Nr. 158. Kraków, Sobota 13 Lipca 1889. Rocznik VIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. [illegible]

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*N. Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*N. Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Herz) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorotte, directeur. Rue Caumartin 61.

Organizacya stronnictwa.

(*Głos z kraju*).

Z nad Wisłoki, 10 lipca.

(X.) Z wielkiem zajęciem odczytałem sprawozdanie prawie stenograficzne, zamieszczone w *Czasie*, ze zgromadzenia wielkiej własności okręgu krakowskiego, na którem przemawiały najgrubsze ryby stronnictwa, przywłaszczającego sobie u nas monopol rozumu politycznego. I wyznaję, że pod wielu względami miłą niespodzianką było dla mnie, co wyczytałem. Całą duszą podzielając zapatrywania i dążenia waszego, demokratycznego obozu cieszyłem się, gdy w czasie tegorocznych wyborów obóz ten budzić się począł do życia — ale, wyznaję, obawiałem się, że jest on jeszcze zbyt słaby i że za wcześnie porwał się do samodzielnej akcyi wyborczej. Zgromadzenie wielkiej własności krakowskiej przekonało mnie inaczej. Jeżeli najgrubsze ryby przeciwnego stronnictwa występują przeciw wam, jeżeli półgodzinne mowy wam poświęcają i strzelają do was z armat największego kalibru, jeżeli przeciwko wam chcą skupić wszystkie odcienia konserwatywne, począwszy od tych, co konserwatyzm tak rozumnie pojmują, że kraj widział ich w przeważnej części wypadków głosujących zgodnie z wami, aż do tych, co na skrajnej prawicy siedząc, reprezentują najbrutalniejsze kierunki wstecznictwa — to tem samem oddają oni zupełne uznanie waszej sile, wystawiają najlepsze świadectwo, iż obóz demokratyczny już dzisiaj waży coś na szali. Inaczej — całe wystąpienie tych panów przeciw wam byłoby śmieszną donkiszoteryą.

Nie z tego jednak powodu głównie chwyciłem za pióro. Szło mi o co innego. Oto poseł dr. **Madeyski** w mowie swej z wielkiem ciepłem wołał, a zgromadzenie żywo oklaskiwało jego wyrazy: trzeba nam organizacyi w kraju! Możecie to śmiało zaliczyć do tych wypadków, w których macie szczęście — że wołanie o „organizacyę w kraju“ wyszło z tamtej strony. Bo pomyślcie tylko, coby też to było krzyku i jakiego krzyku, gdyby to nie poseł **Madeyski** do swoich, ale n. p. poseł **Asnyk** na zgromadzeniu wyborców albo ktokolwiek inny z waszego obozu był zażądał „organizacyi stronnictwa w kraju“. *Liberum conspiro!* — „resztki rządu narodowego, zaniepokojone o swoje mniemane prawa“ — „dawne praktyki, które, wiemy, do czego doprowadziły“ — i t. p. i t. p. — oto co bylibyście zaraz usłyszeli. Rzecz też naturalna, że nie brakłoby lekkiego zwrócenia uwagi władz, iż przecież na takie niebezpieczne i szkodliwe dla kraju rzeczy jak „organizacya“ zezwalać nie powinne. Tymczasem dr. Madeyski od razu sytuacyę zmienia na waszą korzyść. Jeżeli jedno stronnictwo w obecności namiestnika woła „potrzeba nam organizacyi w kraju“ — to rzecz prosta, wolno i drugiemu do tego samego dążyć, o to samo się starać. I już teraz kiedy wy żądać będziecie, żeby stronnictwo demokratyczne zorganizowało się i świadomem nieustannem działaniem coraz silniejszy grunt zdobywało, zamiast — jak dotąd — sporadycznie tylko, od czasu do czasu zrywać się do nieprzygotowanej akcyi wyborczej na tym lub owym punkcie — to już nie będą mogli wam zarzucić *liberum conspiro*, ani straszyć ludzi małego ducha reminiscencyami dawnego rządu narodowego, bo sami ze swego stanowiska organizacyę stronnictw w kraju za potrzebną i dozwoloną uznali.

A jeżeli oni dla siebie uznali jej potrzebę — to tem bardziej potrzebną jest ta organizacya dla was. Oni ją prawie zawsze mają gotową. Szwagier — zięć — kuzyn — ciocia (przedewszystkiem ciocia!) — a dalej cała liczna klientela osób zależnych wprost materyalnie — co więcej: bezpośrednie stosunki z tymi, co rządzą we Lwowie i Wiedniu — oto gotowe kadry tej organizacyi. O sztab główny także im nie trudno — uznanie w tym obozie zasady hierarchicznej sprawia, iż ten sztab główny jest zawsze zorganizowany, a hasło które wyjdzie od ludzi, co się już rodzą wielkościami, zawsze w jednej chwili będzie przyjęte i wykonane. Zresztą, jeżeli ci panowie co do organizacyi bawią się w niewiniątka i robią taką minę, jak gdyby potrzebę organizacyi dopiero dziś odkryli — to jest w tem spora dawka hipokryzyi. Któż bowiem nie wie, że przed dwudziestu mniej więcej laty taka organizacya stronnictwa, które wówczas skupiało się pod sztandarem „Teki Stańczyka“, została przeprowadzona i funkcyonowała wybornie póty, póki zbyt koteryjny charakter całego tego działania i zbyt jawnie występujące szkodliwe jego dla kraju skutki nie doprowadziły do rozbicia!

Stronnictwo wasze organizacyi takiej nigdy nie miało — a luźne jego jednostki, żyjąc pod ciągłym terroryzmem, wywieranym przez tamtych, pod ciągłym zarzutem „*liberum conspiro*“, z naiwną prawdziwie trwożliwością unikały nawet pozoru jakiejś wśród siebie organizacyi, stałego porozumienia i wspólnego kierownictwa. W ten sposób stronnictwa właściwie nie było — były jednostki. Liczba ich z samej natury rzeczy wzrastała coraz bardziej, bo jak nawet autor „Prób rozstroju“ przyznać musiał, społeczeństwo nasze demokratyzuje się — a dziennikarstwo nasze zrobiło także niemało w tym kierunku. Ale mimo to rozbicie do ostatnich czasów było zupełne. Nic więc dziwnego, że pierwsza próba samodzielnej akcyi z waszej strony wydała bardzo skromne rezultaty. Nie znaliście ludzi na prowincyi — zamianowanie „mężów zaufania“ nie wszędzie wypadło pomyślnie — ci zamianowani nie wszędzie zli tak solidarnie, jakby należało — osobistego porozumienia przez wysłanych delegatów było zbyt mało — kandydaci nie zawsze szczęśliwie byli wybrani. To wszystko wynikało z braku organizacyi, z braku ciągłego przez czas dłuższy wspólnego działania i wspólnej pracy, w czem możnaby ludzi poznać tak, by w chwili rozstrzygającej kadry były gotowe na placu. I jestem najsilniej przekonany, że gdyby tak przed sześciu laty były takie jak w tym roku pierwsze próby organizacyi stronnictwa i gdyby ona przez ten czas była trwała i postąpiła dalej — tegoroczne wybory byłyby inaczej wypadły. Bo niech się nie łudzą wasi przeciwnicy — w umysłach w kraju zaszła zmiana bardzo stanowcza, a zmiana na korzyść tych dążeń, które wy reprezentujecie. Trzeba zatem organizacyi stronnictwa demokratycznego, ażeby ona przygotowała kadry do przyszłej akcyi wyborczej — ażeby wspólne hasła rozchodziły się po kraju i nadawały kierunek — ażeby na prowincyi nie dorywcza ale systematyczna odbywała się praca nad ludem, praca pozytywna, podnosząca ten lud a zarazem wskazująca mu ludzi, ku którym z zaufaniem może się zawsze zwrócić, ażeby wreszcie między dziennikarstwem, reprezentującem stronnictwo i będącem w niem najważniejszym czynnikiem, a samem stronnictwem zachowaną była nieustanna łączność i czucie — ażeby wreszcie stronnictwo rozporządzać mogło niezbędnemi we wszelkiem politycznem działaniu środkami pieniężnemi.

Jak tę organizacyę przeprowadzić, jaką jej nadać formę, to już nie moja rzecz, lecz wasza. Ja chciałem tylko zwrócić waszą uwagę, że od przeciwnika uczyć nam się trzeba, i że ten przeciwnik, żądając organizacyi stronnictwa swego, tem samem wam niesłychanie rzecz ułatwił. Szczerze z wami się godząc — trzymałem się jednak na uboczu od wszelkiej akcyi z powodu, że mnie zawsze raził brak organizacyi u was i wynikająca ztąd doraźność działania. Usuńcie to najgorsze złe, przeprowadźcie organizacyę — a wtedy nie będę do was pisał „wy“ lecz „my“ i ręczę wam, że bardzo wielu tak samo postąpi.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 11 lipca.

(§) Sesya delegacyjna dobiega końca. Dziś odbywa delegacya austryacka ostatnie posiedzenie, a jutro zgromadzi się węgierska delegacya dla obradowania nad **nuncyum** austryackiem, tak że prawdopodobnie już w sobotę sesya się zakończy. Zaznaczyłem już w poprzednim liście, że obrady delegacyjne wloką się nudnie, nie budząc prawie żadnego interesu. Sądząc z tegorocznego toku rozpraw delegacyjnych, można podstawnie twierdzić, że delegacye zeszły do rzędu parlamentarnego aparatu — potakiwania rządowi, co z pewnością ze stanowiska ogólnego interesu ludności i państwa jest faktem ubolewania godnym. Wotowanie milionów grubych na cele wojskowe nie powinno pod żadnym warunkiem stać się mechaniczną czynnością, przeciwnie ci, którzy mienią się być zastępcami *contribuentis plebis*, powinni zastanowić się krytycznie i wyczerpująco nad każdą pozycyą i skoro już budżet wojskowy ma pochłaniać olbrzymie sumy w interesie bezpieczeństwa państwa, to niechaj przynajmniej pochłania to, co istotnie jest potrzebnem i nieodzownem dla tego bezpieczeństwa. Tymczasem niestety widać, że nie zawsze się tak dzieje. Odnosi się to w szczególności do tak zwanych „ryczałtowych kredytów“ (*Pauschalcredite*) wotowanych z lekkiem sercem ministerstwu wojny, z których nie każda pozycya wydatku wydała pomyślny rezultat, lecz owszem niejeden wydatek okazał się bezcelowo straconym na rozmaite próby, lub też bezużytecznym z winy zaniedbania administracyi wojskowej. Na to wszystko kiwać tylko głowami i nie mieć odwagi do odezwania się chociażby tylko w celu usunięcia wad, jest to rzeczą ubliżającą powadze każdego ciała parlamentarnego. Przyznać trzeba, że tylko węgierska opozycya spełniła pod tym względem obowiązek, za co należy się jej uznanie ogólne. Ona zrobiła przynajmniej krytyczny przegląd wydatków wojskowych i zwróciła uwagę administracyi rządowej, że jej obowiązkiem jest robić tylko wydatki nieodzownie potrzebne, i postępować przytem oględnie i ostrożnie.

Ostatniego *cercle* delegacyjnego nie będą mogli stańczycy zużytkować dla swoich celów partyjnych. Cesarz rozmawiał z polskich delegatów tylko z Bilińskim jako jednym z referentów. Okoliczność ta musi uderzać każdego. Jest ona zarazem najlepszem potwierdzeniem mojego doniesienia, że w kołach najwyższych wzięto bardzo za złe wmięszanie korony w sprawę agitacyi wyborczej w ogóle, a w szczególności panowało tam oburzenie, iż dla celów partyjnych śmiano przekręcać słowa cesarskie i to ze strony tych, którzy na każdym kroku prześcigają się w serwilizmie ku górze i pragną uchodzić za najlojalniejszych.

Wiener Allg. Ztg. zmieniła temi dniami właściciela, jak widać, bardzo na swoją korzyść. Podnieść należy, że nowy właściciel, lubo Niemiec, stara się ze względu na dość znaczną liczbę czytelników *Wiener Allg. Ztg.* w Galicyi, traktować sprawy polskie szczegółowiej i co ważniejsza z znajomością rzeczy. Usiłowaniom tym dziennika wiedeńskiego należy się pełne uznanie.

Londyn, 8 lipca.

Tutejszy ambasador turecki spędził dwie godziny, przedwczoraj, z lordem Salisburym, w ministerstwie spraw zagranicznych, a następnie otrzymał wizytę bawiącego tu z szachem teherańskiego ministra Drummonda Wolffa. Narady te dały dziennikom pole do różnorodnych domysłów nad położeniem spraw przy Złotym Rogu, a rozwiał je dopiero dzisiejszy, widocznie „natchniony“ ustęp w naczelnym artykule *Timesa*, zapewniający, iż wszelkie zabiegi Rosyi w celu zaciągnięcia Turcyi do akcyi wspólnej przeciwko lidze pokojowej, lub przynajmniej do neutralności w razie stanowczego wybuchu, muszą pozostać płonnemi. Wprawdzie *Times* nie uzasadnia tego zaręczenia, lecz zapowiada blizkie przez Rosyę użycie nacisku i groźby w Carogrodzie, dodając, iż „na wszelki wypadek, prócz mocarstw, sama W. Brytania nie dopuści, by poseł rosyjski nad Bosforem mógł się chełpić, iż został panem sytuacyi.“ Po za tem, aż nadto niejasnem oświadczeniem przypuszczać można, że groźby Rosyi dochodzą sułtana najwyraźniej z Azyi Mniejszej — kiedy angielski minister w Persyi ma w tej chwili głos doradczy w transakcyach tureckiego ambasadora.

Anglia jest w tej chwili zaskoczoną ponownemi trudnościami na pograniczach Egiptu. Okazuje się bowiem, że świeży napad Sudańczyków z większemi przygotowany został siłami, aniżeli tu przed kilku dniami sądzono. Dzisiaj więc wysłano telegraficzny rozkaz natychmiastowego wysłania na południe jednego pułku brytyjskiego z Aleksandryi. Armia derwiszów musi istotnie być liczną, jeżeli — jak pułkownik Wodehouse donosi — po za tysiącem powstańców, co dopiero pobitych, nadchodzi ich korpus główny. Ponowne to powstanie spowodowało, że minister kazał przenieść siły angielskie z Suakimu, Aleksandryi i Malty przez Assuan do Wady Halfa, zastępując je irlandzkiemi pułkami ze stacyi na morzu śródziemnem. Jenerał Grenfell wyruszył objąć naczelną komendę przeciwko derwiszom, a ztąd pośpieszyli tam dziś rano trzej wyżsi oficerowie sztabowi.

Szach perski był w sobotę świadkiem wspaniałej fety w pałacu kryształowym, a dzisiaj bawi w starożytnej siedzibie pierwszego ministra, w Hatfield. Na zamku margrabiostwo przyjmują „dla spotkania“ Nasr-ed-Dina **przeszło trzy tysiące gości**. Feudalna rezydencya lorda Salisburyego okazalszą jest i rozleglejszą od wielu królewskich, a w posiadaniu jednej i tej samej rodziny (Cecil) pozostaje od XIgo wieku. Szach wróci do Londynu na parę dni przed ślubem księżniczki Ludwiki walijskiej z hr. Fife, i będzie obecnym przy obchodzie, d. 27 t. m.

Z Delegacyj wspólnych.

Nad sprawozdaniem komisyi wojskowej rozwinęła się na środowem plenarnem posiedzeniu **delegacyi węgierskiej** ożywiona dyskusya.

Tuż po referencie **Rakowskym** zabrał głos del. **Beöthy** robiąc zarzut administracyi wojskowej, że **kredytów dodatkowych** użyła w sposób dowolny i niepotrzebnie ich się domagała w roku 1887, gdyż niebezpieczeństwa napadu na monarchię, jak się okazuje, nie było. **Na baraki w Galicyi** wyrzucono 6 milionów i dziś jeszcze nie wiadomo, czy budowle te są stałe, czy prowizoryczne. Za takie bezcelowe rzucanie milionami nie zasługuje rząd na danie mu absolutoryum. Nowe uzbrojenie wypada o wiele drożej, niż nam zapowiedziano. W roku 1886 powiedziano nam, że armia jest zorganizowana i gotowa do wojny, a wkrótce potem żądają od nas 50 milionów na „**środki ostrożności**“. Mowca żąda, aby postępowaniu takiemu kres położyć, inaczej wszelka kontrola parlamentarna będzie illuzoryczną.

Hr. Ludwik **Tisza** wypowiada wprawdzie życzenie, aby się rząd obchodził bez kredytów dodatkowych, lecz tłomaczy postępowanie jego przy żądaniu kredytów w celu przedsięwzięcia środków ostrożności. Dziś dobrze powiedzieć, że niebezpieczeństwo minęło i wydatki były zbyteczne, lecz w roku 1887 i na początku roku 1888 nie można było tego przewidzieć. Stawianie baraków w Galicyi było wskazane na wszelki sposób. — Ciągłe nowe wydatki na uzbrojenia armii są wytłomaczalne, w dzisiejszych czasach postępu w dziedzinie wynalazków nigdy nie można powiedzieć, że armia jest już gotową do boju.

Del. **Bolgar**, z umiarkowanej opozycyi, żąda, aby w organizacyi armii uwzględniano nietylko jej stronę techniczną, lecz także **polityczną**. — Armia powinna być rzeczywiście „**wspólną**“ dla obu połów monarchii. Dlatego mowca kładzie nacisk na to, aby Węgrzy nie przepadali przy egzaminach oficerskich dlatego, że nie umią po niemiecku. Organizacya armii winna spocząć na 12 artykule ustawy z r. 1867, przyczem uwzględnić należy zarówno względy dualizmu, jak równości.

Del. **Pulszky** nie uważa za stosowne, aby dzisiaj odmawiać rządowi absolutoryum z użycia sum, jeśli się mu przedtem zostawiło swobodę działania. Również niewłaściwe są zarzuty, iż w roku 1887 i 88 nie było groźnego niebezpieczeństwa wojny. — Łatwo się bawić w proroka „**przeszłości**“, lecz trudniej odgadnąć **przyszłość**. Kto wie, czy właśnie ów 50-milionowy kredyt nie uchronił monarchii od wojny.

Del. **Szeczen** pochwala postępowanie rządu co do budowy baraków w Galicyi, gdyż przez to

---

WOJNA.

NOWELA

przez

Waleryę Marrené.

(Dokończenie)

Patrzałem na to wszystko w pół tylko przytomny, tracąc powoli poczucie rzeczywistości. Nie pojmowałem już, gdzie niebo, gdzie ziemia, gdzie ja sam byłem. Widziałem jedynie oczu dwoje błyszczących, one paliły mnie dziką żądzą i razem wiewały w duszę słodycz z niczem niepo równaną.

Oczy te błyszczały teraz tuż nademną, zbliżyły się, może przyciągnięte namiętnem pragnieniem. Może widząc mnie nieruchomym, sądziła, żem zasnął, chciała powiedzieć, że dzień świta, że rozstać się trzeba, bo pochyliła się, oddech jej musnął mi włosy.

Wówczas ramiona moje obwinęły się około niej jak węże, zanim sam zdałem sobie sprawę, co czynię. Chciała krzyknąć, stłumiłem krzyk pocałunkiem, chciała się cofnąć — nie mogła. Uścisk mój był z żelaza i ognia.

— Puść mnie pan, — szepnęła głosem, który drżał na jej ustach, a jednak był nakazujący.

Nie byłem w stanie wykonać jej rozkazu. Słyszałem dźwięk głosu, nie pojmując, czego żądała, słowa nie miały dla mnie znaczenia żadnego, jakby zerwana była nić, wiążąca w mózgu wrażenia, wolę, czyny.

Na świecie dla mnie istniała teraz ona jedna tylko. Zapomniałem o wszystkiem, co nią nie było, o niebezpieczeństwach minionych, o tych, co nas otaczały w koło, o pruskich kulach, szpiegach, pikietach. Mogłem zginąć za chwilę, teraz byłem szczęśliwy, zupełnem, bezwarunkowem, odurzającem szczęściem.

I znowu była cisza, przerywały ją tylko głosy, towarzyszące budzącemu się dniowi. Białawe światło poranku zaczynało rozświetlać przedmioty, pokryte srebrzystą zasłoną mgły i rosy. Była to chłodna godzina przedświtu, nie rozjaśniona różaną barwą wschodniej części nieba, zakrytej gąszczem drzew. Mnie ten chłodny poranek uśmiechał się szczęściem. Mgły, rosy, igły świerków, kapiące wilgocią, zdawały się być zaczarowanym pałacem dobrych wieszczek. Serce jej biło na mojem sercu i zdawało się w takt z niem powtarzać: kocham, kocham, kocham...

— Puść mnie pan — wyrzekła znowu cichym szeptem prawie.

Tym razem ramiona moje się rozplotły, ale promienie źrenic zbiegły się z sobą i tworzyły magnetyczny łańcuch, z którego ani ja, ani ona nie próbowaliśmy się wyzwolić. Teraz nie przychodziło mi na myśl rozstanie. Słowo to nie miało dla mnie znaczenia. Dlaczegóżby rozstawali się ci, co się kochają. Ona wymówiła je pierwsza.

— Już dzień — wyrzekła znowu — twoja droga tam.

Mówiąc to, wskazywała drożynę wijącą się za skałą, widną w jednym jej załamku, przez firankę drzew.

— Trzeba się nam rozstać.

— Rozstać — powtórzyłem jak echo — nigdy! Ja cię nie porzucę, pójdę, gdzie pójdziesz, chociażbyś prowadziła mnie na śmierć.

Była to mowa szaleńca, przecież nie wydała się jej taką. Rozumieliśmy się, może byliśmy zarówno szaleni oboje.

Namiętność ma swoją wymowę. Ta kobieta, którą wczoraj dopiero ujrzałem po raz pierwszy, w tej chwili zdawała mi się droższą od całego świata. Mówiłem jej to, a ona wierzyła. Stała nieruchoma, pochwycona potokiem słów moich.

Z każdą minutą kontury jej postaci, rysy, subtelne ich odcienia, stawały się wyraźniejsze, tylko na czoło czarna kokarda rzucała cień ponury. W źrenicach jej rozszerzonych ważyły się jakieś zamiary, których usta nie wypowiedziały jeszcze. Ciało jej wstrząsały dreszcze, jakby zmroził ją chłód poranku, a lica pałały.

A ja powtarzałem:

— Ci, co się kochają, rozstawać się nie mogą. Kto wie, co jutro przyniesie. Alboż my mamy **jutro**! Naszem jest **dzisiaj**, tylko dzisiaj.

— Dobrze więc — zawołała, podnosząc nagle czoło — pójdę z tobą, pójdę wszędzie! Ty biłeś się za mój kraj, teraz bić się będziem razem!

Patrzyłem na nią zachwycony.

— Dobrze — powtórzyła z powściąganym zapałem — niech będzie co chce, lepiej iść naprzód, niż wiecznie oczekiwać śmierci, lepiej zginąć, niż patrzeć na wroga.

Oczy jej świeciły jak karbunkuły. Wzniosła oba ramiona do góry z wyrazem dzikiej energii.

— Już dawno to myślałam. Nienawiść rozsadza mi piersi. Oo! Oo! Oo!

Krzyk ten wydarł się z jej ust ostry, przeciągły, przeszywający, jakby mięszały się w nim dźwięki trąb wojennych, wycie drapieżnych zwierząt, syk węża, płacz dziecięcia.

Rzucała go leśnym echom, jakby musiała uczynić to koniecznie i ulżyć piersi ściśnionej. Budziła się w niej istność nowa, jej samej nieznana, zrodzona z krwi poległych i z rozpaczy żyjących, z uczuć szlachetnych deptanych, drażnionych nieustannie i z podnieconych namiętności. Gdyby w tej chwili miała przed sobą nieprzyjaciela i jakąkolwiek broń w ręku, byłaby rzuciła się nań bez pamięci, jak raniona lwica.

Krzyk odbił się w leśnych głębiach, podawały go sobie wzajem na różne tony echa skał otaczających.... Nagle wśród nich odezwały się odpowiedzią chrapliwe odgłosy pruskiej pobudki.

Pochwyciłem jej rękę. Zmyliła drogę. Zamiast oddalać się od wroga, byliśmy tuż przy nim. Idąc drożyną, którą mi wskazywała wśród gęstwin, miałem się dostać do francuzkich forpocztów.

Ona także stanęła jak wryta. Błyskawice zagasły w jej oczach, wymalowało się w nich przerażenie. Ja mogłem był pójść tą drogą, ja mogłem był według jej wskazówek dostać się w ręce nieprzyjaciela. Zwrócona w stronę, zkąd dochodził odgłos jego pobudki, przyłożyła rękę do ucha, przygarniając fale powietrza.

Gęste brwi jej były ściągnięte, świadczyły o głębokim namyśle. Nie była to bohaterka, gotowa rzucić się w walczące szeregi, ale rozważna przewodniczka, co podjęła się doprowadzić, pomimo niebezpieczeństw powierzonego sobie żołnierza tam, gdzie go doprowadzić potrzeba i na której sumieniu cięży ten obowiązek.

Ranne powietrze miało akustyczność właściwą tej godzinie, po rosie dźwięk każdy leciał daleko, najmniejszy szelest dobiegał ucha z dziwną dokładnością. Nakazywało nam to zdwojoną ostrożność, ale za to mogliśmy łatwo śledzić ruchy nieprzyjaciela. Doszedł do niego widać niebaczny okrzyk mojej towarzyszki i zaniepokoił, bo niebawem usłyszeliśmy tentent kilku koni zwolna stąpających ku naszej stronie. Był to widocznie podjazd wysłany na zwiady.

Przez chwilę słuchaliśmy w milczeniu, wstrzymując oddech. Tentent zbliżał się powoli. Ona śmiertelnie blada — nasłuchiwała. Dłonie jej zaplecione kurczowo, drgały za każdem uderzeniem pulsu. Szukała ratunku i znaleźć go nie mogła.

Las w tem miejscu nie dawał ochrony. Jodły, świerki, buki, sosny, które go składały, ogołocone prawie z bocznych gałęzi, strzelały gładkiemi pniami ku górze, pnąc się jedne nad drugie, by się dostać do światła, tu dopiero rozkładały potężne konary i tworzyły sklepienie gęste, podparte tysiącem kolumn białych, ciemnych, rudawych, omszonych; pomiędzy niemi można było zapuścić wzrok głęboko i dostrzedz łatwo kryjącego się człowieka.

Ucieczka była niepodobna, dosłyszanoby pospieszne kroki zbiegów. Co czynić? Tentent dochodził już coraz wyraźniej, czasami można było dosłyszeć parskanie konia.

W tej stanowczej chwili, powzięła postanowienie, zaczęła obzierać się w około i cicho, ruchem godnym czerwonoskórnego mieszkańca amerykańskich sawan, pochyliła się i podnosiła zdeptane trawy i wrzosy. Powoli, ostrożnie, bez głosu, ruchem i wzrokiem, nakazując co mam uczynić, pociągnęła mnie z sobą ku głębiom leśnym, gdzie były najgęstsze paprocie. A za każdym krokiem odwracała się i przezornie prostowała je za nami, starając się zatrzeć ślad wszelki, aż wreszcie rzuciła się na ziemię, podpełzła, nakryła się bujnym porostem. Uczyniłem to samo. Teraz wąż chyba mógł nas wyśledzić.

Byliśmy doskonale ukryci. Jednak, pomiędzy cienkiemi łodygami a delikatnym liściem, oko moje wynalazło szparę, przez którą mogłem dostrzedz załamek drożyny i zdać sobie dokładną sprawę z siły nieprzyjaciela.

Był on teraz tuż przy nas. Ciężkie kopyta koni uderzały z głuchym dźwiękiem o skałę, gdzieniegdzie tylko ziemią pokrytą, czasem podkowa zadźwięczała o kamień, sina iskra mignęła wśród cienia. Wynurzył się naprzód jeden jeździec, potem drugi i trzeci. Narachowałem ich siedmiu. Drożyna była tak wązka, iż musieli jechać pojedynczo. Konie szły stępo, jeźdźcy ostrożni oglądali się na wszystkie strony. Niekiedy jadący na przód, zatrzymywał się, za nim zatrzymywali się wszyscy i przepatrywali las.

Przydrożna skała była przedmiotem szczególnej baczności. Drożyna tworzyła koło niej załamek, uważano, czy się kto za nią nie ukrył. Przyszło mi na myśl, że my dwoje, dobrze uzbrojeni, mogliśmy wystrzelać po jednemu tę gromadkę, zająwszy odpowiednie stanowisko. Miałem dwa rewolwery po sześć strzałów każdy. Gdyby żaden nie chybił...

Ale cóż potem?... Potem wpadłby na nas cały oddział. Ha! jeśli mieliśmy ginąć, czy nie lepiej było zginąć w utarczce! Ukrywanie się przed tak lichą siłą upakarzało mnie. Wszak miałem broń, byłem żołnierzem. Płomień wystąpił mi na twarz. Może i jej także przychodzą te same myśli?... a może mną pogardza? Wyciągnąłem

armia, w razie koncentracyi lub częściowej mobilizacyi ochronioną będzie od chorób.

Po sprostowaniu Beöthy'ego uchwala delegacya przyjąć sprawozdanie komisyi za podstawę do dyskusyi szczegółowej.

Referent Rakovszky poleca przyjęcie dwóch rezolucyj, z których pierwsza dotyczy założenia węgierskiej akademii wojskowej na Węgrzech, druga domaga się należytego uwzględniania języka węgierskiego w wojskowych zakładach naukowych.

Del. Beöthy stawia poprawki co do stylizacyi tych rezolucyj; delegacya jednak uchwala je po krótkiej dyskusyi w brzmieniu komisyi; podobnie też uchwalono resztę rezolucyj, wniesionych przez komisyę wojskową.

Hr. Anton Sztaray wnosi rezolucyę, aby armię tytułowano: „*cesarską i królewską*". W kwestyi tej zabiera głos prezydent Tisza. Nie uważa on za właściwe stawianie pozytywnej rezolucyi w tym względzie, gdyż dla miarodajnych czynników dostatecznem będzie wiedzieć, że w delegacyach kwestyę tę poruszono. Należy więc dać im czas, aby same wystąpiły z inicyatywą w tej sprawie.

Del. Sztaray cofnął swoją rezolucyę, poczem delegacya uchwaliła wszystkie rubryki zwyczajnych i nadzwyczajnych wydatków, dalej kredyt dodatkowy i okupacyjny.

We czwartek zebrała się delegacya węgierska na posiedzenie, na którem uchwalono te same przedłożenia w trzeciem czytaniu i zapowiedziano następne posiedzenie na piątek, celem przyjęcia *nuntium* delegacyi austryackiej.

Delegacya austryacka obradowała we czwartek także nad budżetem wojskowym. Obrady szły raźniej niż w delegacyi węgierskiej. W rozprawie ogólnej nikt głosu nie zabierał; w szczegółowej wyraził del. Promber nadzieję, że komenda X korpusu przeniesioną będzie znowu z Przemyśla do Berna, „przychylnego dla wojskowości".

Hr. Falkenhayn odpowiada na zarzuty, podniesione przez dep. Krausa przeciw Towarzystwu czerwonego krzyża, dowodząc, że wydatki na administracyę Towarzystwa nie są tak wysokie, jak twierdził Kraus.

Del. Heilsberg żądał rozszerzenia systemu zaopatrywania armii w żywność, przy czemby więcej uwzględniano interesa rolników.

Po tej dyskusyi uchwalono wszystkie rubryki budżetu wojskowego wraz z kredytem okupacyjnym.

Następne posiedzenie w piątek, celem przyjęcia nuntium delegacyi austryackiej.

Delegacye więc ukończyły już swoje prace; pozostaje jeszcze zestawienie nuncyów w obu delegacyach.

Sprawy miejskie.

(Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej z dnia 10 lipca 1887 roku).

(Dokończenie).

Z porządku obrad r. m. dr. Domański zabiera głos jako referent komisyi wodociągowej i nawiązując do rozpoczętych na poprzednich posiedzeniach szczegółów rozpatrywanej przez komisyę sprawy wodociągów, w dalszym ciągu porównywa projekt zużytkowania źródeł regulickich z projektami wodociągów, zasilanych wodą gruntową, na niekorzyść tych ostatnich, choć za niemi z wyjątkiem większości, specyalnej komisyi Rady tyle fachowych głosów się oświadczało. Z naciskiem podnosząc zdanie technika, (twórcy wodociągów w Frankfurcie Schmicka), że kwestya wodociągów jest kwestyą przedewszystkiem hygieniczną, a więc lekarską, a dopiero w dalszym rzędzie techniczną, raz jeszcze zaleca projekt sprowadzenia dla Krakowa wody z Regulic, oświadczając, iż projekt ten jest jedynym, godnym przyjęcia ze stanowiska celu wodociągów, t. j. poprawy zdrowia publicznego.

Po referencie komisyi zabiera głos r. m. Bandrowski i w długiej, szeregiem dat i zestawień popartej przemowie wykazuje, że projekt regulicki, tak usilnie popierany przez większość komisyi, kosztem wszystkich innych projektów najlepiej został opracowanym i zbadanym, jednak nie tak dokładnie jeszcze, aby co do swej wartości nie pozostawiał nic do wątpienia. Mowca nie jest ani za projektem ani przeciw niemu, nie sądzi też, aby stanowczy wybór głosowaniem w dzisiejszym stanie sprawy dał się rozstrzygnąć, tembardziej, gdy sam nawet projekt komisyi przedstawia daty niepewne i dlatego dalszych szczegółowych badań wymaga. Uznając konieczność dalszego rozpatrzenia tej kwestyi, tak aby do jej rozstrzygnięcia nieusuwalne podstawy uzyskać, kończy mowca oświadczeniem że podtrzymuje dawniej uczyniony swój wniosek, a mianowicie:

Rada miasta uchwali:

1. Zwraca się komisyi wodociągowej projekt wodociągu regulickiego, a to w celu przedsięwzięcia dalszych badań nad wydatnością źródeł regulickich i dostateczności tychże dla potrzeb Krakowa.

2. Poleca się komisyi wodociągowej, żeby zbadała sposób zaopatrzenia Krakowa w wodę gruntową w Giebułtowie.

R. m. Brusnicki, zgłaszając małe sprostowanie, staje w obronie podanego w wątpliwość w sprawozdaniu komisyi wodociągowej obszaru opadowego wody gruntowej w Ojcowie. Obszar ten zdaniem mowcy wynosi 4 mile kwadratowe. Przy tej sposobności p. Brusnicki przytacza słyszane przed laty z ust Wagi, fachowego w sprawach tego rodzaju uczonego, że gdyby kiedyś Kraków budował wodociąg, w Ojcowie znalazłby po temu znakomity zasób wybornej wody.

R. m. Friedlein zabiera z kolei głos, wyrażając powątpiewanie co do gotowości radców wysłuchania w nieznośnym rzeczywiście skwarze jego wywodów, a rozpoczyna od wytłomaczenia nieobecności r. m. Knausa. W obszernem i wyczerpującem swem przemówieniu na tle bogatego materyału argumentów, rozwija mowca swój pogląd na dzisiejszy stan sprawy wodociągowej, stawiając ją w oświetleniu poniekąd nie bardzo korzystnem. Z całego sprawozdania komisyi, któremu mowca robi wiele dosadnie motywowanych zarzutów, przyjmowanych głosami potakiwania ze strony Rady, mowca odniósł wrażenie, że komisya tendencyjnie popiera projekt regulicki bez względu na jego koszta, a z pominięciem innych projektów wodnych, lub przynajmniej nie wiele gorszych projektów. Znać to ze wszystkiego, ze sposobu zasięgania zdań fachowych, którym nie dawano sposobności porównywania regulickiego projektu z innemi. Rozbierając szczegółowo ważność i potrzebę wodociągów dla miasta mowca sprzeciwia się zagarnianiu tej sprawy przez lekarzy pod ich własną wyłączną decyzyę, a powołuje się w tym względzie na śp. prez. Dietla, który jako bezsprzecznie doświadczony lekarz, kwestyę wodociągową wolał się oddać do badania technikom. Usprawiedliwiając się z powodów, dla których udziału w posiedzeniach komisyi wodociągowej zaniechał, bo na sposób traktowania przez nią sprawy nie mógł się zgodzić, szeregiem cytat z dzieł specyalnych, przez mówcę od ludzi fachowych udowadnia mowca, jak szczegółowo sprawą wodociągów się zajmował, a zarazem zbija niektóre szczegóły sprawozdania ref. kom. dr. Domańskiego. Obecny na posiedzeniu prof. Szajnocha jako rzeczoznawca, do którego się wiceprezydent Friedlein niejednokrotnie odwoływał, nie oponuje wywodom mowcy. Przytaczając takie przykłady, jak restauracyę sukiennic powierzoną niedoświadczonemu budowniczemu, jak oddanie roboty planów Krakowa inżynierowi, który niedoświadczonym był w tym rodzaju pracy, które to wypadki uwieńczone rezultatem niekorzystnym, przestrzega mowca, aby podobnego losu nie zgotować tyle ważnej sprawie wodociągów. W obronie wspomnianego i odrzuconego przez komisyę projektu wody gruntowej dla wodociągu wyjmuje mowca cyfry z monografii o wodociągach w Niemczech, gdzie z pomiędzy 100 miast, dających się ze względu na liczbę ludności porównywać z Krakowem, 31 ma wodociąg z wodą źródlaną, 47 z gruntową, 20 z rzeczną, 10 z mięszaną. Za niską obliczono w sprawozdaniu komisyi ilość wody na głowę. Poruszając kwestyę oszczędności, dotyka mowca niektórych szczegółów odbierających, zdaniem jego, komisyi prawo powoływania się na ten wzgląd w obronie własnego wyboru. Jednocześnie wskazuje nieuniknione wydatki na rozszerzenie i poprawę dotychczasowej sieci kanałów, nie stanowiące przeszkody, ale podnoszące doniosłość finansowej strony przedsięwzięcia budowy wodociągu. Gdy według sprzecznych zresztą dat sprawozdania komisyi wodociągi mają wystarczyć tylko do r. 1912 (i to nie na pewno), t. j. do chwili, w której jeszcze dług zaciągnięty na ich budowę spłaconym nie będzie, mowca radzi zastanowić się, czy miasto tak wielki ciężar znieść będzie zdolnem. Kraków może do tego czasu wzróść ale może i upaść. Przytoczone przez mowcę daty wskazują, że Kraków był już miastem większem niż dziś, a że kiedyindziej ludność jego spadała do kilkunastu i dziesięciu nawet tylko tysięcy mieszkańców; to się może powtórzyć. Nadto jeżeli już wydatek tak znaczny zostanie zadecydowanym, należy dobrze rozważyć, na co się go uczyni, aby potem nie płacić i dopłacać za popełnione błędy, jak się to n. p. zdarzyło Wiedniowi, który pomimo udziału pierwszych powag w przedsięwziętej niegdyś budowie wodociągów, dziś narażony jest na wydatek dziewięciu milionów z powodu braków dawnego wodociągu. Przytoczywszy wreszcie szereg obliczonych przez budownictwo potrzeb Krakowa, który przedstawia sumę 7,376.000 złr, raz jeszcze radzi rozważyć bacznie, czy miasto zniesie wydatek półtrzecia milionowy i kończy następującemi wnioskami

Rada miasta uchwalić zechce:

Z uwagi, iż komisya tylko jeden sposób zaopatrzenia miasta w wodę wodociągiem z Regulic zbadała i tylko ten jeden projekt do przyjęcia przedstawia,

z uwagi, iż wodociąg ten nie dostarczy miastu potrzebnej ilości wody,

z uwagi, iż wodociąg ten jest dla gminy zbyt kosztowny,

z uwagi, iż wodociąg ten tylko na lat 23 potrzebną ilość wody dostarczyć może,

z uwagi, iż powiększenie tego wodociągu już w niedalekiej przyszłości bardzo znacznego wydatku wymagać będzie,

z uwagi, iż komisya innych sposobów zaopatrzenia miasta w wodę projektowanych przez techników, nie badała wcale,

zwraca się komisyi wnioski przedłożone z tem poleceniem,

aby projekta przez techników przedłożone wspólnie z ich autorami komisyonalnie zbadała i odpowiednie sprawozdanie Radzie z tych badań złożyła,

aby przedłożyła Radzie projekt możliwie najmniejszym kosztem urządzić się dający i dostarczający miastu wody 100 litrów w ciągu doby na głowę, aby wreszcie przedstawiła Radzie technika, z którym ugoda o wypracowanie i wykonanie projektu zawartą być ma.

Rada, wysłuchawszy z zajęciem przemówienia wiceprezydenta, nagradza je oklaskami, poczem prezydent zamyka posiedzenie, zapraszając radców na dalszy ciąg obrad na czwartek wieczór do sali radnej.

(Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej z dnia 11 lipca 1889 roku).

Przewodniczący prezydent dr. Szlachtowski. Z porządku zapisanych do głosu w sprawie wodociągów, traktowanej na ostatniem i kilku poprzednich posiedzeniach, rozpoczyna obrady przemówienie r. m. dra Weigla.

Były prezydent przypomina w krótkości przebieg sprawy wodociągowej od samego jej początku i na poparcie konieczności wodociągów w Krakowie przytacza słowa dra Dietla, że woda ta, jaką mamy, truje. Że tak jest, dowodem tego wielka śmiertelność w Krakowie, a że tak być musi, przyczyna leży w wielkiej liczbie cmentarzy przykościelnych, na których wznoszą się dziś domy z studniami wierconemi w pocmentarnym gruncie oraz dawny system przysypywania pełnych dołów kloacznych, a kopania obok nich na dalszy użytek nowych. W ten sposób cały teren dziedzińców krakowskich jest zakażony, to też niezbędność wodociągów uznali oddawna już znawcy i ogół, zaciągniętą nawet została na ten cel półtoramilionowa pożyczka, niestety zmarnowana, bo obrócona na rozmaite budowle, których koszt można było inaczej pokryć, a ciążąca dziś na gminie długiem 3,620.000 złr. Mowca zaznacza, że z wyjątkiem regulickiego wszystkie projekta dawno już odrzucono, a ten ostatni od czasu cennych badań dra Lutostańskiego zawsze uznawano za najlepszy. Dziś zresztą po kilkudziesięcio-tysięcznych wydatkach na ekspertyzę, zapóźną jest opozycya przeciwko temu projektowi. Wobec udowodnionej konieczności wodociągów dla naszego miasta dały jednak mowcy do myślenia przestrogi wiceprezydenta Friedleina, aby rozważyć wydatek dwu i półmilionowy. Ale to wydatek nietylko dla nas, lecz i dla przyszłych pokoleń. Poruszając zarzuty, czynione projektowi regulickiemu, mowca wskazuje sposób zapobieżenia zmniejszaniu się wydajności źródeł, uspokaja obawy tych, co sądzą, że wojna zagrozi mieszkańców pozbawieniem wody przez odcięcie wodociągów, boż i żywności możemy być pozbawieni przez przerwanie linii kolejowych — nakoniec zastrzegając z naciskiem niezależność Rady w decydowaniu tej sprawy wobec Towarzystwa technicznego — zaleca projekt regulicki

R. m. dr. Oettinger, jako wieloletni członek komisyi wodociągowej odzywa się z uznaniem o pracach tej komisyi, na które własnemi oczyma patrzy i broni jej przed zarzutami „niweczącej krytyki", jakiej te prace poddano. Zdaniem mowcy Rada nie jest ciałem fachowem, aby rozbierać tę kwestyę z naukową ścisłością — ale ma tylko rozważyć jej załatwienie z korzyścią dla miasta i jego mieszkańców, kierując się w wyborze projektów zaufaniem do wysadzonej z łona swego *ad hoc* komisyi, która z zadania swego wywiązała się chlubnie, jasno postawiwszy sprawę. Zarzucono, że komisya wystąpiła z jednym tylko szczegółowo opracowanym projektem — a nie oglądano się, wieleby kosztowało opracowanie kilku. Tymczasem rozchodzi się o jeden tylko projekt, dobry, i komisya wystąpiła z tym projektem, który za dobry uznała. Gdy nawet przeciwnicy zgodzili się, że regulicki projekt jest wystarczająco zbadany, gdy komisya udowodniła, że z wodą z Regulic żadna inna równać się nie może, a kwestya dobroci wody, jako hygieniczna, jest pierwszorzędnym względem w sprawie wodociągowej, przeto należy ponieść koszt 2 i pół milionowy na ten cel, bo koszt ten się opłaci.

R. m. dr. Kohn przemawia również za projektem wodociągu ze źródeł regulickich, przytaczając przykład Wiednia, gdzie tyfus zaczął wybuchać, odkąd niewystarczający wodociąg z wodą źródlaną poczęto zasilać wodami gruntowemi. Wodzie gruntowej zawsze zagraża niebezpieczeństwo zakażenia. Sprzeciwiając się twierdzeniu, jakoby wodociągi były rzeczą techników a nie lekarzy, zaleca regulicki jako najlepszy i dodaje, ostrzegając przed źle pojętą oszczędnością, że dobry wodociąg, choć drogi, zawsze będzie tańszym od taniego, ale z wodą złą, a więc nie odpowiadającej celowi.

Trzeci z kolei lekarz r. m. dr. Paszkowski, konstatując, że z wyjątkiem r. Chęcińskiego i jego wyborców nikt dotąd nie sprzeciwiał się przedsięwzięciu budowy wodociągów, lecz wszyscy chcieli tanich — zwraca uwagę, że warunki kosztów są tutaj wskazane przez przyrodę, z którą się targować nie można. Siedemnaście lat badań i pracy przygotowawczej komisyi oraz wyborny jej referat są zdaniem mowcy dostatecznemi do wzbudzenia w Radzie dla projektu komisyi zaufania, poleca więc Radzie ten projekt, sądząc, że jeśliby został komisyi odesłanym do dalszego rozpatrzenia, musiałaby z nim znowu przed Radę powrócić. (Dok. nast).

Przegląd polityczny.

Kraków, 12 lipca

Pensyonowanie namiestników de Pretisa w Tryeście i Webera w Lincu, jest obok rozpraw delegacyjnych głównym przedmiotem dyskusyi w dziennikarstwie austryackiem. Organa niemieckiej lewicy leją *łzy* gorżkie nad oboma ustępującymi namiestnikami, gdy przeciwnie dzienniki prawicy, zwłaszcza zaś czeskie, uderzają w surmy tryumfalne, upatrując w tym fakcie dowód, że wewnętrzna polityka austryacka stanowczo zrywa z centralistycznemi tradycyami. Nam się zdaje, że tryumf ten jest przedwczesnym, i że w każdym razie co najmniej czekać trzeba nominacyi następcy p. Pretisa, tudzież następcy p. Merweldta, dotychczasowego prezydenta rządu na Śląsku, który obejmuje po p. Weberze namiestnictwo górno-austryackie. Dla nas jest rzeczą prawie obojętną, kto sprawuje rządy w Tryeście i w Lincu — ale rzeczą bardzo ważną, kto je sprawować będzie w Opawie. Zanadto ważne są interesa ludności polskiej na Śląsku, ażebyśmy nie mieli szczerze pragnąć, by prezydentem Śląska został człowiek sprawiedliwy w całem znaczeniu tego wyrazu, pojmujący równouprawnienie narodowości w praktyce a nie na papierze, a znający stosunki kraju, w którym dwie słowiańskie narodowości obok niemieckiej walczą o swe prawa, a ludność polska najbardziej dotąd jest upośledzoną. Nasi „przywódcy" stojący blisko wielkiego ołtarza, powinni w rzecz tę wglądnąć.

Zwiększenie sił sądowych w Galicyi.

Prezydent wyższego sądu krajowego w Krakowie wezwany został podobno przez ministra sprawiedliwości, aby przedłożył wnioski, czy i o ile należałoby zwiększyć personal sądowy z powodu nowej ustawy propinacyjnej? Wiadomość tę podajemy z pewnem zastrzeżeniem, dziwnem się nam bowiem wydaje, że kwestya tak ważna dla kraju trzymana jest w tajemnicy, jeżeli wcześniej lub później nieco dojść musi do wiadomości szerszego ogółu. Jeżeli wezwanie tego rodzaju rzeczywiście otrzymali prezydenci wyższych sądów Galicyi, nie wątpimy, iż skorzystają ze sposobności, aby powiększyć siły sądownicze w Galicyi, które nawet i bez ustawy propinacyjnej nie mogą podołać nawałowi pracy.

Z Austro-Węgier.

Dzisiaj kończy się tegoroczna sesya delegacyjna. Rząd austro-węgierski wychodzi obronną ręką z rozpraw delegacyjnych, nietylko bowiem, że uchwalenie wspólnego budżetu nie nastręczało poważniejszych trudności, lecz polityka zagraniczna, postawiona na pierwszym planie, zyskała wotum zaufania ze strony wspólnej obu połów monarchii reprezentacyi. Polityka zagraniczna hr. Kalnoky'ego nie wystąpiła wprawdzie we formie zbyt zdecydowanej i stanowczej: nie wyprzedza ona wypadków, ani wytycza im drogi, lecz stosując się do wymagań chwili, jest wyczekującą, przewlekającą krizys europejską z dziś na jutro, z roku na rok. Oględność w ocenie wypadków i postępowaniu była zapewne głównym motywem, który pozyskał dla niej większość delegacyjną.

Coraz częściej obiegają po dziennikach wiedeńskich wieści, że Sejmy krajowe w Czechach i Galicyi zwołane będą koło 10 września. Termin ten zostaje w związku z terminem zwołania Rady państwa, która najwidoczniej w końcu października zbierze się na sesyę jesienną.

Sejm czeski w nowym składzie, w którym żywioł młodoczeski ważniejszą, niż dotąd, odegrać będzie mógł rolę, nie przestaje liczne wywoływać komentarze w prasie wiedeńskiej i czeskiej. *N. Wiener Tagblatt* otrzymuje wiadomość z Pragi, iż Młodoczesi wystąpią wobec Staroczechów z programem wspólnej i zgodnej działalności sejmowej, zdążającej do stawienia oporu germanizacyjnym i klerykalnym tendencyom, jak niemniej ku ograniczeniu preponderencyi Węgier w sprawach ekonomicznych i wpływu, jakiego używa dzisiaj w Czechach większa własność. Polakom udzielić się ma zapewnień, iż pogłoski o panslawistycznych tendencyach Młodoczechów nie mają żadnej podstawy; natomiast Niemcom nie ma się dać żadnych obietnic co do podziału Czech na okręgi językowe.

W *Politik* wystąpił także dyrektor czeskiego teatru Schubert z artykułem, w którym podejmuje się roli pośrednika między oboma stronnictwami czeskiemi, zwracając uwagę, iż z Młodoczechami należy więcej się liczyć, niż dotąd i że w sejmie wytworzyć należy szlachetną dla obu stron emulacyę, z którejby kraj odnieść mógł korzyść.

W Bernie zanosiło się we środę na poważniejsze zajście. Koło 6 godziny wieczór zebrało się na przedmieściu koło 2000 robotników w pobliżu przędzalni kamgarnu. Policya nie miała dość siły, aby rozpędzić zgromadzenie, dlatego wezwano pomocy wojska. Dwie kompanie piechoty i szwadron kawaleryi wyruszyły czemprędzej i obsadziły sąsiednie ulice. Do poważniejszego zajścia jednak nie przyszło.

Coraz więcej robotników wraca do pracy fabrycznej, a jeśli ten ruch pokojowy w równym stosunku potrwa dłużej, to bezrobocie ustać powinno zupełnie, jak się powszechnie spodziewają, z końcem tego tygodnia.

Z Niemiec.

Według ostatnich dyspozycyj, cesarz Wilhelm powróci ze skandynawskiej podróży 29 b. m i wyląduje w Wilhelmshafen, poczem niebawem uda się do Anglii. Dnia 2 sierpnia przybędzie do Osborne a dnia następnego będzie w towarzystwie księcia Walii obecnym przeglądowi floty angielskiej w Spithead. Dnia 5 sierpnia cesarz odwiedzi dworce okrętowe w Portsmouth 6 sierpnia obóz pod Aldershot.

National Ztg. dowiaduje się, iż ks. Bismark będzie obecnym w Berlinie podczas pobytu tamże w dniach 12 do 15 sierpnia cesarza austryackiego. Wiadomość ta zdaniem przytoczonego organu jest tem prawdopodobniejszą, iż z monarchą austryackim przybędzie minister hr. Kalnoky.

W kołach berlińskich krążą pogłoski, że sfery decydujące są wielce niezadowolone z administracyi kolei, które w dzisiejszym stanie rzeczy nie odpowiadają wymaganiom władz wojskowych. Wobec tego przewidywana jest dymisya Maybacha, którego miejsce ma zająć jeden z generałów, a tego zadaniem będzie połączenie interesów handlowych z wojskowemi. W istocie coraz częściej spotyka się w dziennikach napaści na p. Maybacha, a jak utrzymują bliżej wtajemniczeni, znane wystąpienie w parlamencie p. Stephana, naczelnego pocztmistrza, było inspirowane przez koła wojskowe, aby ministra komunikacyi skłonić do ustąpienia.

Nowy epizod sprawy hennegawskiej.

Głośny proces socyalistyczny w Mons nie wyczerpał jeszcze do dna całego arsenału oburzających faktów, piętnujących system klerykalnych rządów w Belgii. Sprawa ta będzie miała obecnie dodatkowy epizod, który silniej jeszcze napiętnuje instytucyę agentów prowokacyjnych i wraz z nią jeszcze bardziej skompromituje ministerstwo Beernaerta. Na podstawie obfitego materyału dowodowego, zebranego w toku śledztwa przy sprawie hennegawskiej, postanowiono wytoczyć proces kryminalny agentowi rządowemu Pourbaix, który był, jak wiadomo, prawą ręką ministra Beernaerta i zarządzał rzec można specyalną policyą prowokacyjną, działającą według planu i pod kierunkiem prezesa gabinetu. Akt oskarżenia przeciwko temu gorliwemu pomocnikowi rządu został już ogłoszony przez Izbę sądową i w całej Belgii niezmierną wywołał sensacyę a zarazem dodał stronnictwu liberalnemu nowej otuchy i nowego bodźca do walki z konserwatyzmem i wstecznictwem. Niesłychana rzecz, stróż bezpieczeństwa publicznego, agent rządowy, mąż zaufania w oczach gabinetu, oskarżony został o cztery następujące przestępstwa, karane zwykle więzieniem: 1) że w mowach publicznych i zapomocą konspiracyi podburzał do zbrodni; 2) że w części sam, w części zaś przy pomocy swych agentów sprowadził cztery zamachy dynamitowe, przyczem zburzona lub uszkodzona została cudza własność; 3) że w mowie i piśmie nakłaniał do burzenia za pomocą dynamitu gmachów publicznych i zakładów przemysłowych; 4) że co najmniej w ciągu trzech lat popierał produkcyę materyałów wybuchowych i narzędzi morderczych, sam je przechowywał i rozpowszechniał.

Chyba proces ten, który według wszelkiego prawdopodobieństwa skończy się skazaniem agenta rządowego na kilka lat więzienia, powinienby być dostateczną presyą na ministra Beernaerta, i skłonić go do poddania się opinii publicznej i ustąpienia ze stanowiska, którego nie godzien jest zajmować.

Mówią, że król zdecydował się wreszcie wmięszać się w tę sprawę, a kilkogodzinna audyencya, jakiej udzielił w poniedziałek byłemu ministrowi Woeste, zdaje się wiadomość tę potwierdzać. Woeste należy także do stronnictwa klerykalnego i należał do gabinetu w charakterze ministra sprawiedliwości, a od r. 1884 nie bywał w pałacu królewskim. Prawdopodobnem więc jest przypuszczenie, że król wezwał go celem naradzenia się co do utworzenia nowego gabinetu.

Kwestya przeniesienia stolicy papieskiej.

W sprawie przeniesienia stolicy apostolskiej z Rzymu do Hiszpanii podaje *Hamburg Corresp.* kilka bardzo interesujących szczegółów, któremi dzielimy się z naszymi czytelnikami z tem wszakże zastrzeżeniem, że wiadomości tego rodzaju należy w ogóle przyjmować z pewną ostrożnością.

Oto treść hamburskiego doniesienia: Zamiar szukania przytułku dla stolicy apostolskiej w Hiszpanii nie jest nowy. Wznowiono go obecnie z powodu odsłonięcia pomnika Giordana Bruno. Wstępne rokowania prowadzili biskupi Barcelony, Saragossy i Walencyi. Z formalnym wnioskiem o udzielenie przytułku zwrócił się Watykan do Hiszpanii przed kilku dniami, mianowicie 1 lipca; papież sam wystąpił z tym wnioskiem w długiej depeszy szyfrowanej, do królowej-regentki, którą nuncyusz papieski wręczył królowej wieczorem tego samego dnia. Papież oświadcza w tej depeszy; że ze względu na ciągłe trudności, czynione ze strony rządu włoskiego, niewątpliwie zmuszony będzie wcześniej czy później opuścić wieczne miasto. Zdaniem Leona XIII, szybki wybuch powszechnej wojny europejskiej jest nieunikniony, a od wyniku tej wojny zależeć ma rozwiązanie kwestyi rzymskiej: papież sądzi, że pokonanie Włoch pociągnęłoby za sobą koniecznie przywrócenie świeckiej władzy papieży: gdyby zaś Włochy wyszły z wojny zwycięskiemi, dalszy pobyt papieża w Rzymie byłby zdaniem Leona XIII niemożliwy. W każdym razie papież

---

dłoń, schwyciłem jej rękę. Nie oddała mi uścisku, ręka jej była zlodowaciała i drżała, drżała febrycznie.

Oni tymczasem badali las ze stron wszystkich, zapuszczali wzrok w jego głębie, rozpatrywali podejrzliwie miejsce, gdzieśmy siedzieli przed chwilą, ale porosty podniesione zręczną ręką, odzyskały dzięki swej elastyczności pierwotną postać.

Przejechali wreszcie. My długo jeszcze pozostaliśmy nieruchomi i dopiero gdy odgłos kopyt zniknął w oddaleniu, wyszliśmy z naszej kryjówki.... Wyszliśmy inni wcale niż przedtem!

Pomiędzy fizycznym aktem a uczuciem, jakie go zwykle powoduje, istnieje związek wyrobiony długiemi szeregami lat. Ciało ma swoją pamięć. Uczucia wywołują odpowiednie ruchy i nawzajem, ruchy pobudzają uczucia. Gdy zahypnotyzmowanemu zegną kolana i złożą ręce, słowa modlitwy przychodzą mu same na usta, bo seciny pokoleń przodków modliły się w tej postawie.

I my nie pochyliliśmy bezkarnie głów naszych przed wrogiem. Gdy one tarzały się w prochu, obniżył się polot myśli i uczucia nastroiły się na powszednią miarę. Nie uczyniliśmy nic, coby potępionem być mogło przez kodeks honoru, nie popełniliśmy nawet tchórzostwa, my, rozbitki, ukrywając się przed nieprzyjacielem, a jednak teraz nie patrzyliśmy sobie w oczy, jakby wstydząc się jedno drugiego... — —

Stryj przerwał opowiadanie. Milczał przez chwilę, był zamyślony. Są wspomnienia, których się nie dotyka bezkarnie.

— I cóż dalej? — pytano.

— Dalej? Czyż to nie dość? czy nie stwierdziłem przykładem własnym, jak w pewnych psychicznych chwilach wybuchają nieobrachowane namiętności?

— Ale cóż się z nią stało?

Wzruszył ramionami, jakby go pytano o wczorajsze śniegi.

— Błąkaliśmy się potem długo jeszcze po górach, czając się jak zbóje, ale nie odnaleźliśmy już ani na chwilę nastroju tej nocy; zniknął on wraz z pojawieniem się gwiazdy dziennej, czy też oddziału nieprzyjaciela, dość, że zniknął niepowrotnie. Przebiliśmy się, dzięki ostrożności, czy szczęściu przez linię Prusaków do miejsca, zkąd mogłem bezpiecznie dostać się do swoich... Ona nie myślała już teraz walczyć z bronią w ręku, iść ze mną na niebezpieczeństwa i trudy. Zamarła w niej bohaterka, jak we mnie zamarł kochanek.

Kiedy rozstać się nam przyszło, nie rozdarły się nam serca, ja nie rozpaczałem jak dziecię, nie włóczyłem się u jej nóg. Ścisnęliśmy sobie ręce jak przystało dobrym towarzyszom, ona poszła na północ, ja ku południowi....

A jednak przysięgam, byłem szczerym, kiedym jej mówił że kocham tak namiętnie i ona była szczerą, gdy chciała iść ze mną.... Chwila heroizmu przewiała, jak przewiała chwila uczuć gwałtownych.... Nad pierwotnym człowiekiem wziął górę człowiek cywilizowany ... — —

Mówił to zamyślony, z sceptycznym uśmiechem na ustach, a przecież w oczach jego pozostały jakieś błyski, jakieś zadumy obudzone wspomnieniem. Przez czas jakiś był pod jego wyłączną władzą.

— Niech będzie co chce, — wyrzekł wreszcie, jakby odpowiadając własnej myśli, — chwile te miały swoje uroki. Rozumiem wiele rzeczy, których nie rozumiałbym inaczej. —

A ja, chociaż nie ze wszystkiem godziłem się w tej mierze ze stryjem, zacytowałem wiersz:

— „Młodość miał bardzo piękną — niespokojną!"

On uśmiechnął się i dokończył:

— Ach! taką tylko młodość nazwać piękną!

KONIEC.

nie życzyłby sobie znaleźć się w Rzymie nie tylko podczas wojny, ale nawet w chwili wypowiedzenia wojny, ponieważ przekonany jest, że Włosi uważaliby go wówczas za zakładnika. Tak motywuje papież swą prośbę do królowej regentki, zmierzającą ku temu, aby Hiszpania wyznaczyła papieżowi na rezydencyę jedno z miast nad brzegiem morza śródziemnego, najlepiej Walencyę — z zastrzeżeniem praw eksterytoryalnych w obrębie, zajmowanym przez pałac papieski i zabudowania, przeznaczone dla jego dworu i dla władz i instytucyi, należących do kuryi papieskiej. W Madrycie nie przyjęto projektu tego z zapałem, powszechnem atoli jest przekonanie, iż gabinet hiszpański, któremu królowa-regentka natychmiast zakomunikowała życzenie papieża, nie odmówi swego zezwolenia. Formalnego rozstrzygnięcia tej kwestyi należy się spodziewać po powrocie do Rzymu niedawno odwołanego posła przy Watykanie p. Groizard, który przywiózł do Madrytu dalsze doniesienia od Leona XIII.

Według ostatnich telegramów z Rzymu, sekretarz nuncyatury wiedeńskiej Giovannini przywiózł papieżowi ważne wiadomości z Wiednia. Mówią, że między innemi przywiózł także odpowiedź gabinetu wiedeńskiego na ostatnią notę watykańską, w której papież wyraził zamiar opuszczenia Rzymu w razie wybuchu wojny. Gabinet wiedeński podobno odpowiedział na to, że nie może uważać decyzyi papieża za pożyteczną dla interesów kościoła, zwłaszcza że do obawy, o jakiej wspomina papież, jak się zdaje nie ma istotnego powodu.

Kronika.

Kraków, 12 lipca.

Miejska kasa chorych dla robotników. Przypominamy przemysłowcom i robotnikom przemysłowym, że w niedzielę dnia 14 bm. o godzinie 9 rano odbędzie się w sali Rady miejskiej walne zgromadzenie kasy chorych, na którem wybrany zostanie zarząd, wydział nadzorczy i sąd polubowny.

Walne zgromadzenie odbędzie się pod przewodnictwem delegowanego *ad hoc* przez magistrat komisarza p. adjunkta Banasia, dotychczasowego referenta sprawy ubezpieczenia robotników na wypadek choroby i od nieszczęśliwych wypadków.

Na walne zgromadzenie kasy chorych mają pp. delegaci i reprezentanci przynieść ze sobą karty legitymacyjne, doręczone im przez magistrat, gdyż tylko za ich okazaniem mogą wziąć udział w obradach.

Którzyby z pp. delegatów, lub reprezentantów do dnia dzisiejszego karty legitymacyjnej nie otrzymał, może zgłosić się po jej odbiór do III wydziału magistratu jutro między godziną 12—1 w południe.

Wybrany zarząd kasy rozpocznie swe urzędowanie od 15 b. m., przeto od tego dnia mają pp. przemysłowcy zacząć odtrącać robotnikom datek do kasy chorych i wnosić go do niej co sobotę.

Biuro kasy chorych jest pomieszczone w magistracie.

Olbrzymia chmura gradowa przeciągnęła dziś o godzinie 2 po południu nad naszem miastem i wywołała szalony wicher, który w jednej chwili wzbił straszliwe tumany kurzu i rozmiatał je z wielką gwałtownością po wszystkich ulicach. Lekki deszczyk, oraz kilka piorunów, ochłodziło cokolwiek parną atmosferę [illegible]. Na plantacyach obalił wicher kilka drzew.

Pożar piwniczny wybuchł wczoraj wieczorem po godz. 8½ w piwnicy domu p. Gleizmanna przy ulicy Grodzkiej, a właściwie w piwnicy dzierżawionej przez kupca tamtejszego p. Mikę, którego służący Wojciech Majtyka, będąc w tej piwnicy, przylepił gołą świecę do ściany drewnianej, a odchodząc, świecy tej nie zgasił, wskutek czego zapaliła się ściana drewniana, półki itd. Dostęp do piwnicy z powodu duszącego powietrza był na razie niemożebny, kosztowało to dużo zabiegów, pracy i poświęcenia się, nim strażacy dostali się do drugiej piwnicy, gdzie był ogień. Omdlałych sierżanta Henzelmanna i pompiera Staszyckiego odwieziono do szpitala, zaś brandmistrza Wójcika i sierżanta Świerczyńskiego ocucono na miejscu. Ogień ugaszono dopiero przed 11 w nocy.

Akcyą ratunkową kierował p. Eminowicz, naczelnik straży. Na miejscu byli zastępca komendanta twierdzy, pogotowie wojskowe i policyjne, p. prezydent Szlachtowski i radzcy magistr. pp. Zawiłowski i Turnau.

P. Henrykowi Jareckiemu, zasłużonemu dyrektorowi opery lwowskiej, wyprawił dzisiaj personal teatru lwowskiego z powodu jego imienin piękną owacyę. Po skończonej próbie wprowadzono p. Jareckiego na scenę, gdzie imieniem całego zgromadzonego personalu przemówił do solenizanta reżyser p. Skalski, w ciepłych słowach podnosząc zasługi p. Jareckiego, jako kompozytora i kierownika opery, położone dla muzyki polskiej. Wspomniał też p. Skalski o nowej operze p. Jareckiego „Barbarze“, która w b. r. w jesieni wystawioną zostanie we Lwowie, a jako rzecz osnuta na motywach narodowych i na ostatnich smutnych wypadkach naszej dziejowej przeszłości, oceniona pochlebnie, wplecie nowy listek do wieńca zasługi utalentowanego kompozytora. Owacya zakończyła się wręczeniem p. Jareckiemu pięknego brylantowego pierścienia, zakupionego ze składek złożonych przez cały personal teatru. Przyjaciel solenizanta p. Wojciechowski złożył mu ze swej strony w podarunku piękną hebanową, w srebro okutą batutę. Skromny i cichy pracownik z rozrzewnieniem dziękował zebranym za objawione dowody dobrze zasłużonego uznania.

Fanfarą uczczono też drugiego solenizanta, nauczyciela chórów p. H. Slaviczka, który dzieli trudy nauczycielskie z dyr. Jareckim.

Z policyi. W Ekspozyturze policyjnej w Podgórzu znajduje się suknia koloru gołąbkowego w pasy białe, odebrana od osoby podejrzanej.

Lwów, 11 lipca. (Kor. *N. Reformy*). Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej poświęcone było niemal wyłącznie doniosłej ze wszech miar dla miasta naszego sprawie regulacyi ulic i domów ze względów sanitarnych. Jak wiadomo, miasto Lwów żąda wydania ustawy zwalniającej odnośnych właścicieli domów od podatków krajowych i gminnych. Sprawa przeprowadzenia rokowań z rządem w tej kwestyi, powierzoną być miała osobnej komisyi, z niewiadomych jednak powodów ukonstytuowanie się tejże nie mogło przyjść do skutku. Na skutek interpelacyi p. Niemczynowskiego sprawa ta załatwioną być ma na jednem z najbliższych posiedzeń. Do komisyi mającej na celu przeprowadzenie układów z rządem o zburzenie części budynku rządowego przy ulicy Hetmańskiej i placu Castrum, w którym mieści się obecnie archiwum map, a stanąć ma w przyszłości muzeum przemysłowe, wybrano radnych p. Zacharjewicza, dra Roszkowskiego, dra Marjańskiego, dyrektora budownictwa Hochbergera i szefa depart. I p. Hubgarskiego. Po za tem uchwalono budowę szkoły na Pasiekach. Do komisyi instytutu ubogich chrześcian wybrano pp. Stokowskiego, Łukawskiego, Bardasza i Syroczyńskiego.

Doroczny popis instytutu ciemnych, odbyty w d. 9 b. m. pod przewodnictwem dyrektora ks. Jerzego Czartoryskiego, chlubnie zaświadczył o pomyślnym rozwoju zakładu i energicznem jego kierownictwie. Popis odbył się wobec bardzo licznie zgromadzonej publiczności, oraz kilku zaproszonych dygnitarzy. Brało w nim udział 20 chłopców i 14 dziewcząt, których egzaminatorem był sam ks. Czartoryski. Odpowiedzi młodych wychowańców z wszystkich przedmiotów, a szczególniej z historyi polskiej i krajoznawstwa były prawdziwie zadziwiające i świadczyły, iż dzieci te, upośledzone przez naturę, nie straciły bynajmniej czasu w zakładzie. Na ścianach sali rozwieszone były roboty wychowanków zakładu, które wzbudzały istotny podziw i należycie ocenione już zostały przez znawców na wystawach w Amsterdamie, Dreznie i Frankfurcie nad Menem. Popis zakończył się przemówieniem ks. Czartoryskiego, który w ciepłych słowach udzielił praktycznych wskazówek dzieciom i przypomniał im zasługi założyciela zakładu ś. p. Skrzyńskiego, oraz rozdzielił najpilniejszym nagrody. Po popisie udali się goście na zwidzenie warsztatów, gdzie dziewczęta popisywały się haftem, szyciem i innemi kobiecemi robotami, chłopcy zaś wyrobem plecionek, mat i słomianek. W bieżącym roku czterech wychowańców opuszcza zakład, a każdy z nich zarobił sobie w zakładzie od 40—60 złr., które będą wręczone ich rodzicom i opiekunom. Wychowańców było w tym roku ogółem 34. Majątek zakładu wynosi w tej chwili 227.321 złr. Przychód wynosił 27.152 złr., rozchód 27.280 złr. Niedobór przeto w d. 31 grudnia z. r. wynosił 128 złr.

Obecnie traktuje Wydział krajowy z zakładem o nabycie realności, gdzie mieści się zakład ciemnych. Wydział krajowy zamierza wystawić tam zakład dla położnic, a zakład dla ciemnych wystawić ma nowy gmach obok politechniki; koszta budowy wynosić mają 100.000 złr. i spodziewać się należy, że znajdą się obywatele ofiarni i instytucye, które złożą potrzebne na tę budowę fundusze.

Grono nauczycielskie, do którego należą: kierownik zakładu p. Marek Makowski, młodszy nauczyciel p. Jan Gdera, katecheta ks. Wondrzejc proboszcz kościoła św. Antoniego, nauczyciel muzyki p. Alojzy Bieńkowski, nauczycielka p. Marya Zajhowska i majster koszykarski p. Józef Ledwina. Pomocnicą do robót ręcznych jest ciemna wychowanka zakładu, panna Salomea Bukowska. Oprócz tego zajmuje się wychowaniem dziewcząt bezintereresownie od roku 1868 pani Amalia Makowska.

Niepołomice, 11 lipca. (Koresp. *N. Reformy*). W przeciągu miesiąca drugi już z rzędu pożar zapisuje kronika naszej gminy. Pożary te dają nam wymowną ilustracyę niedbalstwa i opieszałości ze strony gminy. Brak nam materyału pomocniczego, brak sikawek dobrych, brak beczek, wiader i osęk i brak rąk do pracy. Ludzie uciekają od pożaru lub przypatrują się obojętnie, bo nie o nich chodzi. — Przedewszystkiem czuć się daje brak straży pożarnej i jakiejbądź organizacyi. Burmistrz i radni mieszkają blisko milę od miasta i o sprawy gminy mało się troszczą. Gdyby nie pomoc energiczna wojska stojącego w miejscu, wczorajszy pożar byłby się rozpostarł na całe miasto. Przy poprzednim pożarze spaliły się 3 domy, obecnie również 3 domy i pozostało 7 rodzin żydowskich bez chleba i dachu. — Podnieść tu także należy ofiarność klasztoru staniąteckiego, urzędu kameralnego i cłowego, które to instytucye pospiesznie przybyły z sikawkami, lepiej funkcyonującemi od gminnych, i zapobiegły nieszczęściu.

Ze Stowarzyszeń.

= W Czerniowcach odbyło się dnia 7 bm. pierwsze walne zgromadzenie nowo założonego klubu dziennikarzy i literatów pod przewodnictwem p. Antoniego Zachara, na którem dokonano wyborów wydziału. Przewodniczącym klubu wybrany został p. Antoni Zachar, wydziałowymi pp. J. Bumbacu, dr. J. Kiesler, K. Kołakowski, O. Nussbaum, J. Tymiński i A. Wallstein. Rewizorami pp. L. Rosenzweig i Maurycy Stekel. Zgromadzenie oznaczyło roczną wkładkę w wysokości najmniej 6 złr., oraz wpisowe w kwocie 3 złr. Z innych powziętych przez zgromadzenie uchwał zasługuje na uwagę przyjęty wniosek p. Nussbauma, polecający wydziałowi, aby zastrzeżony w statutach projekt zaopatrzenia materyalnego literatów i dziennikarzy na wypadek starości wypracował i najdalej w przeciągu roku najbliższemu walnemu zgromadzeniu przedłożył do uchwały. Wydział ukonstytuował się w ten sposób, iż zastępcą prezesa wybranym został p. Adolf Wallstein, sekretarzem p. Oswald Nussbaum, kasyerem p. Iwan Tymiński, a archiwaryuszem p. Jan Bumbacu.

Mianowania. Dyrekcya poczt i telegrafów nadała posady pocztmistrzów: we Frysztaku byłemu tamtejszemu pocztmistrzowi Edwardowi Paszkowskiemu; w Bukaczowcach w drodze przeniesienia pocztmistrzowi ze Starego miasta Edmundowi Gotkowskiemu; w Staremmieście w drodze przeniesienia ekspedyentowi pocztowemu z Woli Michowej Dyonizemu Pappowi; — dalej posady ekspedyentów pocztowych: w Stanisławczyku ekspedytorce pocztowej Wandzie Brzezińskiej; w Podkamieniu koło Rohatyna ekspedytorowi pocztowemu Janowi Soleckiemu; w Słobudce Leśnej ekspedytorce pocztowej Stefanii Ludwig; w Maksymówce tamtejszemu naczelnikowi stacyi kolei żelaznej Janowi Bugno; w Korszowie ekspedytorce pocztowej Wincentynie Eckhardt; w Porąbce pensyonowanemu wachmistrzowi żandarmeryi Chrystianowi Pontesowi; w Dzikowie Starym ekspedyentowi pocztowemu Stanisławowi Wernerowi ze Strychaniec, zaś w Strychańcach ekspedyentce pocztowej Aleksandrze Grabowskiej w drodze przeniesienia; w Ropie ekspedytorce pocztowej Anastazyi Wiszniowskiej; w Osieku ekspedytorce pocztowej Ludwice Relikowskiej; w Uhersku obok Stryja, ekspedytorce pocztowej Emilii Michniewicz; w Nawaryi ekspedyentowi pocztowemu Józefowi Łużnickiemu z Wolicy w drodze przeniesienia; w Miżyńcu ekspedyentce pocztowej z Kranzbergu Bolesławie Lewickiej, zaś w Kranzbergu ekspedyentce pocztowej z Miżyńca Zofii Hełczyńskiej w drodze przeniesienia; dalej nadała posadę ekspedyenta przy nowo otworzonym urzędzie pocztowym w Synowódzku Wyżnem, naczelnikowi stacyi kolei żelaznej Sewerynowi Bohusowi de Beharfaiva; w końcu posady ekspedyentów przy nowo otworzyć się mających urzędach pocztowych: w Kobierzynie właścicielowi dóbr Ludwikowi Schwanitz-Szwantowskiemu, a w Skołyszynie naczelnikowi stacyi kolei żelaznej Antoniemu Fleischmannowi.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Jana Balickiego w Winiatyńcach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Winiatyńcach; tymczasowego nauczyciela Władysława Krzysztofowicza w Czerwonogrodzie stałym nauczycielem szkoły etatowej w Capowcach, tymczasowego nauczyciela Kazimierza Prassoła w Straszydlu, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Straszydlu.

Minister skarbu zamianował głównego kasyera lwowskiej głównej kasy krajowej Olpińskiego, kontrolorem w 7mej klasie rangi, a adjunktów głównej kasy krajowej: Swobodę i Maxymowicza, głównymi kasyerami w 8ej klasie rangi.

Repertoar teatralny.

W sobotę 13 lipca: Pożegnalny występ p. Wład. Floryańskiego, pierwszego tenora opery narodowej w Pradze, „Żydówka“, opera w 5 aktach Halevy'ego.

W niedzielę 14 lipca: „Serce i ręka“, operetka w 3 aktach Lecocqua.

We wtorek 16 lipca: Po raz pierwszy „Gonitwa za szczęściem“, operetka w 3 aktach z prologiem.

TEATR.

(„Łucya z Lammermooru“, opera w 3 aktach J. Donizetti'ego. Trzeci występ p. Władysława Floryańskiego).

Prawdopodobnie skutkiem szalonego upału wczorajsze przedstawienie „Łucyi z Lammermooru“ odbyło się przy skąpo bardzo zapełnionym teatrze. Publiczność, która dla wrażeń artystycznych poświęciła się na męczarnie w teatrze, nie miała jednak powodu żałować tego poświęcenia, wczorajsza „Łucya“ wypadła bowiem świetnie pod każdym względem, a przedstawienie całe zaliczyć możemy do najstaranniej przygotowanych w tegorocznym sezonie operowym. P. Floryański w partyi Edgara dał nam sposobność dopełnić charakterystyki głosu i talentu, podanej po dwóch pierwszych jego występach. Partya Edgara jest partyą bohaterską szerszego stylu, jakiej nam utalentowany śpiewak dotąd nie zaprodukował. Udowodnił jej traktowaniem p. Floryański, że głos jego posiada odpowiednio silne patetyczne akcenta i obudzony silnie w całej jego indywidualności artystycznej nerw bohaterski. Edgar w pojęciu i wykonaniu p. F. był tym silnie dramatycznym bohaterem operowym, jakim go chce widzieć kompozytor. Od sfery spokojnego liryzmu w pierwszych częściach, gdzie śpiewak jest zupełnym panem swoich zasobów wokalnych i środków artystycznych (pierwsza arya i duet z Łucyą, śpiewany ładnie i szlachetnie) do gwałtownych scen aktu III, gdzie wytężać musi wszystkie siły, aby utrzymać się na należytym poziomie, wreszcie do elegijnego nastroju sceny cmentarnej, gdzie w prześlicznej aryi końcowej uwydatnić potrzeba ból i rezygnacyę, temperament dramatyczny i całą swobodę rozporządzania techniką głosową, p. Floryański był w każdym szczególe wzorowym bohaterem opery Donizettiego i dał poznać i ocenić w całości swe obfite zasoby zarówno wokalne, jak sceniczne, jak przystało na tenorzystę pierwszorzędnej opery, która z chlubą zalicza go do swego składu.

Wzorową Łucyą była p. Skalska, która wczoraj szczególniej dzielnie rozporządzała pięknym swym głosem i miała sposobność do świetnego popisu koloratury rzeczywiście doprowadzanej do wielkiej lekkości tak pod względem technicznym, jak fonetycznym. Stylowy wstęp w sekstecie traktowany z wielkiem poczuciem, subtelne wykonanie szerokich recitativ, oraz doskonale oddana i odśpiewana scena obłąkania chlubnym była popisem z postępów talentu i pracy p. Skalskiej.

Poprawnej całości dopełnili w drobniejszych partyach pp. Łomiński i Laskowski. Chóry i orkiestra znakomicie się trzymały. *wp.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** Wydział filologiczny Akademii umiejętności w Krakowie odbędzie posiedzenie w poniedziałek dnia 15 lipca b. r. o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym odczyt Józefa Tretiaka: „Wpływ Mickiewicza na poezyę Puszkina po r. 1833“.

*** W konserwatoryum paryskiem otrzymał pierwszą nagrodę konkursową za napisanie fugi młody utalentowany ziomek nasz krakowianin p. Z. Stojowski, uczeń L. Delibes'a. P. Stojowski znanym jest z swych kilkakrotnych publicznych występów w Krakowie, o których krytyka swego czasu z wielkiem wyrażała się uznaniem. Młody pianista był przez lat kilka uczniem szkoły fortepianu dyr. Żeleńskiego.

*** Na konkursie *Gazety świątecznej* odznaczono nagrodą w kwocie 100 powiastkę pod tyt. „Wdowa Kukała siebie oszukała“, napisaną przez p. Jana Kowerskiego.

*** P. Wacław Szymanowski, artysta-malarz, otrzymał na międzynarodowej wystawie w Paryżu pierwszy złoty medal za obraz „Walka Huculów“. Józef Chełmoński zaś otrzymał medal honorowy. Ostatnia ta nagroda jest najwyższą, jaką we Francyi artysta pozyskać może. Z Polaków otrzymali ją tylko Matejko, Siemiradzki i śp. Redlich.

Dział ekonomiczny.

Na brak siana na targu krakowskim uskarżają się wszyscy utrzymujący konie, przedsiębiorcy, fiakrzy i doróżkarze itp. Bywają targi, na których, gdy się kto trochę spóźni, za najwyższą nawet cenę siana nie dostanie z tej prostej przyczyny, że go już nie ma. Powodem tego jest nietylko posucha tegoroczna, skutkiem której jest w ogóle brak siana, ale i ta okoliczność, iż na bardzo wielką skalę odbywa się wywóz siana do Prus i do Rosyi. Jeżeli ten stan rzeczy dłużej potrwa, przedsiębiorcy tutejsi narażeni będą na bardzo dotkliwe straty.

Dostawa drzewa dla wojska. Zwracamy uwagę interesowanych na ogłoszenie c. k. intendantury I korpusu w nr. 153 *N. Reformy* z dnia 7 bm. co do zabezpieczenia dostawy drzewa w stacyach I korpusu na czas od 1 września 1889 do 31 sierpnia 1890 r. Bliższe warunki można w zwyczajnych godzinach urzędowych przy wszystkich c. k. magazynach prowiantowych I korpusu odczytać.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 12 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	743,8 mm	744,6 mm	742,0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+21°,0	+22°,8	+30°,9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 1	NW 2	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	80%	70%	43%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	1	2	10 wicher i burza

Uwagi: Wskutek nagłej burzy ze silnym wichrem, barometr opada przy północno-zachodnim wietrze. Dalszy stan nieba będzie na przemian pogodny.

Telegramy „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 12 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu delegacyi austryackiej zdawał del. Popowski sprawę z petycyi miasta Lwowa o przywrócenie tamże kadeckiej szkoły wojskowej dla piechoty. Referent Popowski postawił wniosek, aby prośbę tę odesłać do ministerstwa wojny, polecając jej uwzględnienie. Wniosek został przez delegacyę przyjęty.

W dalszym ciągu skonstatowano zgodność nuncyów obu delegacyj.

Dzisiaj koniec sesyi delegacyjnej.

Wiedeń, 12 lipca. Delegacya austryacka załatwiła się na wczorajszem posiedzeniu z całym budżetem wojskowym, z kredytem okupacyjnym i zamknięciem rachunków.

Dzisiaj odbywają obie delegacye posiedzenia, celem obradowania nad nuncyami i przyjęcia w trzeciem czytaniu poprzednich swoich uchwał.

Wiedeń, 12 lipca. Przed senatem tutejszego sądu krajowego rozpoczyna się dzisiaj proces o uprowadzenie Sułkowskiego z zakładu obłąkanych dra Leidesdorfera. Jako oskarżeni występują: inspektor zakładu, stróż zakładu i parę innych osób.

Wiedeń, 12 lipca. Pod Himberg niedaleko Wiednia zderzył się wczoraj pociąg pospieszny, idący z Pesztu przez Bruck nad Litawą, z pociągiem ciężarowym. Dwa wagony zostały zdruzgotane, a cztery osoby ranne.

Wiedeń, 12 lipca. Przybył tu Hengelmüller, poseł austryacki z Belgradu.

Praga, 12 lipca. Wybory ściślejsze w Neuhaus pozostały bez skutku, gdyż żaden z kandydatów nie otrzymał absolutnej większości.

Berno, 12 lipca. Policya aresztowała wczoraj dwóch członków komitetu robotników: robotnika tkackiego Sobotkę i apreturzystę Poleczka.

Jaegerndorf, 12 lipca. Właściciele fabryk ogłosili, że strejkujących robotników uważają za uwolnionych od służby.

Wielu robotników fabrycznych wynajmuje się do żniwa.

Leoben, 12 lipca. W rewirze górniczym w Koeflach powstał między robotnikami ruch, dążący do zyskania wyższej płacy.

Paryż, 12 lipca. *Journal des Débats* donosi, że komisya śledcza, ukonstytuowana pod przewodnictwem Merlina w Izbę oskarżającą (*Chambre de mise en accusation*) oskarży Boulangera, Dillona i Rocheforta przed trybunałem stanu o zamach na bezpieczeństwo państwa, co zresztą nie wyklucza osobnej skargi przeciwko Boulangerowi o sprzeniewierzenie funduszów publicznych.

Paryż, 12 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych bulanżyści, Le Herisse i Laguerre wywołali znowu skandaliczne sceny. Przewodniczący Méline uciekł się do nałożenia cenzury i czasowego wykluczenia Laguerrea z posiedzeń Izby.

Paryż, 12 lipca. Senat uchwalił pewne zmiany w budżecie na r. 1889, skutkiem czego budżet ponownie pójdzie pod obrady Izby deputowanych. Senat odroczył się do jesieni.

Londyn, 12 lipca. W Izbie niższej oświadczył Stanhope, że derwisze wtargnęli do Egiptu.

Londyn, 12 lipca. Przy zwiedzaniu lodowca Buarg spadł wielki odłom lodu tuż obok cesarza Wilhelma, a mniejszy kawałek uderzył go w plecy.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 12 lipca 1889	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	84	—
Zjednoczony dług w srebrze	84	40
Austryacka renta złota	109	85
5% austryacka renta (marcowa)	99	75
Akcye banku austro-węgierskiego	906	—
Akcye kredytowe	303	—
Londyn	119	20
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	45½
Dukaty austryackie	5	64
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	30

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kraków, dnia 12/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	121	—	122	25
Marki niemieckie za 100 mar.	58	—	59	—
20-to frankówka złota	9	42	9	52
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104	25	106	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96	25	97	50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	-	106	—
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97	50	98	50
5% Obligi komunalne „ „ . I Emis.	100	25	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96	—	97	25
4% „ „ „ „ „ II Em.	93	—	94	—
4½% „ „ „ „ „	98	75	99	50
5% „ „ „ „ „	100	50	101	50
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	103	—	104	10
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99	75	100	75
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96	25	97	50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	87	25	88	50

Lwów, dnia 10/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	277	—	281	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	99	75	100	75
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97	75	98	75
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100	65	101	65
4½% „ „ „ „ za złr. 100	98	75	99	75
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	92	70	93	80
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104	15	105	15
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100	50	101	50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96	50	97	50

Warszawa, dnia 11/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	98	—	98	35
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	88	80	88	30
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	—	—	98	50
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	—	—	96	50
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	—	—	95	70
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	—	—	95	35

Wiedeń, dnia 11/7.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. za złr. 100	83	95	84	15
5% „ „ srebrna za złr. 100	84	90	85	10
4% „ „ złota za złr. 100	109	95	110	15
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	99	80	100	—
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	133	25	134	—
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	140	80	141	30
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	145	75	146	25
„ z r. 1864 bez % całe za 100	173	—	174	—
„ z r. 1864 bez % pół za 100	173	—	174	—

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota za złr. 100	100	05	100	25
5% Renta papierowa za złr. 100	95	35	95	55
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. 100	112	60	112	75
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ 100	140	40	142	50
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ 100	141	25	141	75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100	126	90	127	20

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m.k.	104	75	105	25
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m.k.	105	35	105	75
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m.k.	104	90	105	30
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	88	75	89	10

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100	70	101	30
3% Boden-Credit allg. öst z pr. za złr. 100	109	25	109	75
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103	—	103	40
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	99	90	100	25
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	101	—	101	50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93	90	—	—
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	98	75	99	—
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98	—	98	50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100	25	—	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	102	—	102	25
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	101	75	102	25
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111	50	112	—

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8	40	8	70
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	183	25	183	75
Clary na 40 złr. m. k.	61	—	62	—
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	131	—	132	—
Krakowskie na 20 złr. w. a.	24	90	25	30
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	60	50	62	25
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18	25	18	75
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12	25	12	45
Rudolfa na 10 złr. w. a.	19	50	20	50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	—	—	38	—

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
6—	Anglobank na 200 złr.	122	60	123	—
5—	Bankverein Wiener na 100 złr.	106	25	106	75
13—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	303	—	303	50
18—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	317	75	318	25
21—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	290	—	292	—
30—	Laenderbank na 200 złr.	227	75	228	25
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	908	—	909	—
12—	Unionbank na 100 złr.	225	75	226	—

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	373	—	375	—
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2540	—	2550	—
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	191	—	191	75
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	155	—	155	50
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	235	75	236	—
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	223	60	223	80
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	122	—	122	50

Waluty.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne za sztukę	5	64	5	66
20-to Frankówki za sztukę	9	45	9	46
20-to Markówki za sztukę	11	65	11	67
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9	70	9	72
Funty szterlingi za sztukę	11	90	11	95
Banknoty włoskie za sztukę	47	15	47	20
Ruble papierowe za 100 sztuk	121	25	121	75

PODZIĘKOWANIE.

W poczuciu wdzięczności wyrażam publicznie pod iękowanie serdecznem „Bóg zapłać“ Wielmożnemu Panu **Drowi Albinowi Schwarzowi** za troskliwe i bezinteresowne zajęcie się i skuteczną pomoc w długiej i ciężkiej chorobie mego męża. 1671 1

Elżbieta Tarnawska.

Już wyszedł

List otwarty

do wieszcza 1672 1 3

Kornela Ujejskiego.

Skład główny księgarni Gebethnera i Sp. w Krakowie. — **Cena 10 centów.**

Panienki

kształcące się w Krakowie, znajdą umieszczenie i najtroskliwszą opiekę pod przystępnemi warunkami od 1 września 1889 roku.

1677 1 8 **M. Steblikowa.**

Ulica Grodzka L. 13, II piętro, od godz. 10—1 i 3—6, od 15 sierpnia **ul. Wiśina, 2, II piętro.**

Rzeźby, stoliki
roboty zaczęte,
monogramy krzyżykowe i atłaskowe
perfumerie, mydła, gąbki

poleca handel dawniej 1079 3

F. Bruno Hahna
(W. E. Angelus)
w Krakowie, ulica Grodzka.

Franciszek Drüding
Pracownia
wyrobów metalowych

w Krakowie, ul. Długa,

poleca 1541 6 10

Szanownym P. T. Właścicielom dóbr i gospodarstw aparaty gorzelniane najmniejszych wymiarów, tak zwane

gorzelnie kociołkowe

na 2 hektolitry, stosownie do nowej ustawy gorzeln., ze wszystkiemi przyrządami, za cenę bardzo umiarkowaną. Tak samo urządzenie **całych gorzelni większych wymiarów,** podług najnowszych systemów. Urządzenie **łaźni** i **wodociągów** z rurami żelaznemi, lub z innych materyałów.

Kotły i przyrządy do parowania karmy dla bydła i t. p.

Plany i kosztorysy franco.

MĄKĘ KOŚCIANĄ

parowaną lub kwasem siarkowym preparowaną

w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3^1/_2$ do 4% azotu i 20 do 22% kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie krakowskiej 1887 roku **najwyższą nagrodą srebr. medalem państ.,** nabyć można ☞ po zniżonych cenach ☜ albo u podpisanego lub w **Agencyi dla Rolników St. Mikuckiego w Krakowie.**

O wczesne zamówienia uprasza się. 1627 2 0

Fabryka parowa mąki kościanej i spodium

B. Schönberg & Fränkel

ulica Mostowa, L. 35/34.

Majątek

na Podolu galicyjskiem tuż nad granicą, o milę od stacyi kolei transwersalnej położony, złożony z dwóch folwarków w łącznej ilości 800 morgów ornej ziemi i 530 morgów lasu 32-letniego, z drzewostanem dobrym, przeszło 1000 sztuk, z dworem [illegible] budynkami gospodarskiemi murowanemi, młynem, propinacyą, z zasiewami itp., jest natychmiast **pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania.** Bliższej wiadomości udzieli adwokat krajowy **Dr. Alfred Kwiatkowski w Tarnopolu.** 1655 2 3

Agencya.

Rządca lub ekonom, kawaler, 32 lat, ekonomiczny agronom, z 9 letnią praktyką, z długiemi dobremi świadectwami, poszukuje zaraz posady do objęcia.

Folwark, milę od Krakowa, 60 morgów dobrej ziemi, z dobremi budynkami, zasiewami, inwentarzem, do sprzedania, lub zamiany na większy dobrze zagospodarowany, dalej położony, z dopłatą.

Willa, ¼ mili od Krakowa, 43 morgów dobrej ziemi i łąk, z dobremi budynkami, inwentarzem, ładnym domem do sprzedania lub zamiany na majątek w cenie do 40.000 złr.

Majątki, kamienice, wille do sprzedania i wszelka służba do dyspozycyi.

Adres: **Kraśnicki, Mały Rynek, 6, w Krakowie.** 1623 3 3

Bulion

podwójnie mocny, znany w Galicyi z dobroci i stosunkowej taniości, lepszy pewnie od wszystkich fabrycznych wyrobów tego rodzaju, bo z własnego bydła, drobiu i zwierzyny wyrabiany, poleca **Zarząd dóbr Zapszyn poczta Brzeźnicy (Galicya).**

Nr. 00. Z samej zwierzyny i drobiu z truflami 1 kilo **(dwa funty)** 7 złr. 50 cent.

Nr. 1. Z samej zwierzyny i drobiu 1 kilo [illegible] złr. 50 centów.

Nr. 2. Z cielęciny, drobiu, wołowiny 1 kilo 5 złr. [illegible] centów. 15 70 1 6

EXSICCATOR.

Niezbędne dla każdego budującego, oraz wszelkich fabryk, browarów, dystylarni, garbarni, cukrowni, krochmalni, dróg żelaznych i rządowych instytucyj.

Broszurkę illustrowaną, zawierającą 80 stron druku, na żądanie wysyła się franco i bezpłatnie. 1628 2 0

Adres: Filia fabryczna „Exsiccatora“ w Krakowie, ulica Sebastyana, L. 5.

OBICIA POKOJOWE

z pierwszorzędnych fabryk krajowych i francuskich.

Rulon od 15 ct. i wyżej.

Wszelkie dekoracye ścienne i sufitowe, sztukaterye i listwy.

Papier asfaltowy przeciw wilgoci.

Story do okien patyczkowe, płócienne i żaluzye deszczułkowe.

Ceraty na meble, stoły i podłogę

polecają

KUTRZEBA & MURCZYŃSKI

największy skład fabryczny tapet w Krakowie.

Podejmujemy tapetowania całych pomieszkań, pałaców i hoteli.

Wzory przesyłamy bezzwłocznie. 1422 6 0

Wielka międzynarodowa Wystawa.

Odznaczone:

dyplomem w Brukseli w roku 1888.

dyplomem Towarz. Societé hygienique } **w Paryżu 1889.**
dyplomem Towarz. Societé medicin }

dla Mężczyzn

wynalazek sensacyjny!

C. k. upr. elektro-metaliczna płyta Dra Borsodi'ego, wypróbowana i odznaczona,

usuwa osłabienie. — Przyrząd nadzwyczaj zmyślny, a użycie bardzo pojedyncze. Samo niespostrzeżone noszenie płyty tej na ciele wystarcza do osiągnięcia skutku.

Atelier für k. k. pr. electro-metallische Platten (Patent **Dr Borsodi**).

Wien, I., Weihburggasse, 9.

Szczegółowe broszury na żądanie. 1451 5 0

WYROBY TKACKIE ANDRYCHOWSKIE

w jakości i guście nie ustępujące zagranicznym, a w cenie znacznie niższe, mianowicie **Etaminy, Zefiry kordonkowe, Zefiry zwykłe, Płócienka** na suknie damskie i fartuszki, **Dryle szare i kolorowe** na ubrania męskie i story do okien, **Dymki, Płótna bawełniane** poleca w wielkim wyborze

Bazar wyrobów krajowych

pod zarządem gminy miasta Krakowa

Sukiennice, L. 17 i 18.

Próbki przesyła na żądanie opłacone. 1247 23 0

Międzynarodowe Biuro umieszczeń

STANISŁAWY SIKORSKIEJ

7, Rynek główny, 7,

poleca nauczycielki wszelkiej narodowości, oraz bony z najlepszemi rekomendacyami. 1637 3 3



Pierwsza Galicyjska

FABRYKA WYROBOW BETONOWYCH.

Biuro i skład wszech potrzeb technicznych.

Wyrabia: **płyty cementowe, krążki studzienne** własnego systemu, **muszle** pod rynny **nagrobki, schody, rury i rynny betonowe** do kanałów, **kanały** wszelkich wymiarów, **słupy graniczne,** kilometrowe i hektometrowe i t. d., wszystko, co z kamienia dotąd używane, lecz blisko o połowę tańsze a trwalsze, niż z piaskowca.

Ma na składzie: **cement, wapno hydrauliczne, papę, dachówki, łupek, rury steingutowe, posadzki marmurowe, steingutowe, klosety, pisoiry, zamknięcia hermetyczne, ziewy, maty trzcinowe, materyały przeciw wilgoci** i t. d.

Wykonywa: **plany, kosztorysy** i wszelkie **roboty budowlane,** tak w miejscu, jak i na prowincyi.

M. ZIELENIEWSKI, inżynier, Kraków,

ulica św. Marka, L. 31. 1446 5 0



PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis** organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda**, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

50 26 0

Fil d'Alsace

nici irlandzkie na koronki, tiul siatkowy, przędza bawełniana i niciana, bawełna do ruskiego haftu i fil à pointer we wszystkich kolorach, mignardisy, bawełna kordonkowa w motkach i kłębkach

najlepsze, najpewniejsze i najtańsze u

Wilhelma Fenza

w Krakowie. 1280 5 0

Odznaczone medalami zasługi na wystawach krajowych i zagranicznych, oraz medalem państwowym na ostatniej wystawie krakowskiej.

ŚRODKI LEKARSKIE i TOALETOWE

JÓZEFA TRAUCZYŃSKIEGO

aptekarza „Pod Koroną“ w Krakowie.

WINO CHINOWE i WINO CHINOWE z ŻELAZEM, wyrabiane z najlepszej kory chinowej, a odpowiadające wszelkim wymogom medycyny, stały się niezbędnemi w ordynacyach lekarskich. — Środek ten wzmacnia cały organizm, podnieca trawienie i apetyt, nieocenionym jest dla rekonwalescentów po tyfusie, zapaleniu płuc, dyfteryi, szkarlatynie itp., w katarach żołądka i kiszek, w suchotach, bledniicy w rozdrażnionych nerwowych, w wycieńczeniu organizmu, w febrach uporczywych. Dla dzieci wątłych jest to jedyny środek. Cena butelki 2 złr., pół butelki 1 złr. 20 ct.

WINO PEPSYNOWE, w niestrawności, braku apetytu, w upartej zgadze i w wielu innych cierpieniach żołądka. Cena 1 złr. 50 ct.

WINO RUMBARBAROWE, w cierpieniach żołądka, wątroby, żółtaczce, zatkaniach nawykowych i t. p. Cena 1 złr. 50 ct.

ROZCZYN „LERASA“, zawiera pyrofosforan żelaza i sody, który w niedokrwności, bledniicy, rozdrażnieniach nerwowych, osłabieniu i wyniszczeniu całego organizmu, powstałego nieraz z tajnych pobudek, uznali najsławniejsi lekarze za środek najskuteczniejszy, bo krew odmładza i wytwarza. Cena 50 centów.

BALSAM ZDROWIA, jest to wyborny środek domowy w cierpieniach powstałych wskutek złego żołądka. Okazał się zbawiennym w katarze, boleściach i kurczach żołądka, hemoroidach, braku apetytu, zgadze, zatkaniach nawykowych, bólach i zawrotach głowy. Cena butelki 1 złr., pół butelki 50 cent. Liczne świadectwa służą za dowód jego skuteczności.

Wielmożny Panie! Dla żony mojej, cierpiącej chronicznym katarem żołądka, bóle głowy i omdlałość, przywiozłem Pański „Balsam zdrowia“. Już przy użyciu pierwszej połowy flaszki żona moja uczuła się dalece silniejszą i zdrowszą, a dziś cieszy się najlepszem zdrowiem *Juliusz Potocki.*

Warszawa, dnia 29 maja 1886 roku.

SYRUP BALSAMICZNO-ZIOŁOWY. Cena 75 ct. **PASTYLKI ZIOŁOWE.** Cena 50 ct. Oba te środki złożone z wyciągów ziół górskich, smaku wybornego, usuwają najuporczywszy kaszel suchy i nerwowy, dławienie, koklusz, plucie krwią, chrypkę, duszność i zaflegmienie.

ZIÓŁKA KARPACKIE, usuwają kaszel długotrwały, katar płuc, ciężkość, dławienie w gardle. Cena 40 centów

EXTRAKT SZPILKOWY, jest wybornym środkiem dla cierpiących na płuca i gardło astmę, brak powietrza, gdyż rozpylony rozpylaczem w powietrzu napełnia pokój trwałą, zdrową i orzeźwiającą wonią lasów szpilkowych. Cena butelki 1 złr. 50 cnt., pół butelki 75 cnt. Rozpylacz do tego 1 złr. 20 centów.

ZIÓŁKA ANTIREUMATYCZNE i ANTIGOŚCCOWE, są nieocenionem dobrodziejstwem dla cierpiących na reumatyzm, gosciec, darcie, podagrę, łamanie w krzyżach, oraz czyszcząc krew, przywracają organizmowi pierwotne soki zdrowe. Leczą zadziwiająco skrofuły zastarzałe tak u dorosłych jak i u dzieci. Cena 1 złr.

SMAROWANIE BALSAMICZNO-ZIOŁOWE. Cena 1 złr. 50 centów. **EXPELERIN.** Cena 30 ct., 60 ct. i 1 złr. 50 ct. Nacierając miejsca cierpiące jednym z tych środków dwa razy dziennie usuwa się zastarzałe darcia, reumatyzmy, gościec, reumatyzm w głowie oraz chwilowe porażenie rąk i nóg.

BALSAM NA ODMROZENIE. Środek niezawodny. Cena 50 centów. **VERRUCIN,** niszczy zupełnie odciski, brodawki i zgrubiałości skóry. Cena 50 ct. **KROPLE CUDOWNE** z kokainą. Po użyciu tych kropli ustępnje nawet najsilniejszy ból zębów. Cena 50 ct. **Wata** uśmierzająca ból zębów 15 c. **ALLYL,** do nacierania przeciw migrenie, fluksyi, darciu i strzykaniu w uszach i twarzy. Cena 1 złr.

REGENERATEUR jest niezrównanym środkiem, przywracając bowiem siwym lub spłowiałym włosom barwę pierwotną, wzmacniając takowe, nadaje tymże nadzwyczajną miękkość i połysk, nadto niszczy łupież, pryszcze i wyrzuty. Przed użyciem nie trzeba włosów myć w sodzie lub mydle, lecz zwilżać włosy tym płynem, a po 8 10 dni otrzymają pierwotną barwę. Płyn ten nie brudzi skóry ani bielizny, czem przewyższa wszystkie dotąd znane środki. Cena 3 złr. i 1 złr. 50 ct.

PUDER znakomicie przylegający do ciała w trzech barwach: biały, różowy dla blondynek, kremowy dla szatynek lub brunetek. Cena pudełka 30 i 50 cent. i 1 złr. — Puder mego wyrobu odznacza się delikatnością, znakomitem przyleganiem do ciała tak dalece że nikt nie może posądzić o używanie pudru; nie zawiera również składników szkodliwych, przeto używanie jego polecić mogę jak najlepiej.

PASTA PIĘKNOŚCI (Crême de bauté), usuwa zmarszczki, piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, czerwoność nosa, słowem jest to środek odmładzający i nadający cerze nadzwyczajną delikatność i świeżość. Cena 85 ct. **Krem glicerynowy** nadaje ciału miękkość, zapobiegając zarazem pękaniu i pierzchaniu rąk i twarzy. Cena 75 centów.

WODA DO UST. Cena 75 i 30 ct. **PASTA DO ZĘBÓW.** Cena 50 i 25 ct. Zapobiegają pruchnieniu i czernieniu zębów, krwawieniu i osłabieniu dziąseł, nadto niszczą woń nieprzyjemną, wytwarzającą się często w ustach.

ESSENCYA MIĘTOWA tylko mego wyrobu jest dobrą do robienia płukanek rannych jak i poobiednich, usuwa bowiem z ust niemiłą woń i niesmak, zarazem wzmacnia i odświeża całe podniebienie. Cena 50 centów.

ESENCYA ŁOPIANOWA. Cena 50 centów. **OLEJEK ŁOPIANOWY.** Cena 80 centów, i **ESSENCYA TANNO-ŁOPIANOWA** Cena 80 centów. Zapobiegają wypadaniu włosów, tworzeniu się łupieżu, grzybków, świądu i płowieniu włosów.

LILIONEZA, odznacza się nadzwyczajną delikatnością i miłą wonią. Płeć wybiela i wydelikaca, łagodnie wpływa na naskórek, wskutek tego wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Zapobiega pierzchnieniu twarzy i rąk, łuszczeniu i pękaniu skóry. Usuwa pryszcze, liszaje, plamy, piegi i t. d., chroniąc zarazem od opalenia. Cena 75 ct

MYDŁO ZIOŁOWE nadaje cerze nadzwyczajną białość i delikatność. Cena 25 ct. **Mydło glicerynowe płynne,** jedyne do konserwowania cery do późnej starości, utrzymuje ją w nieustannej świeżości i delikatności, i ochrania zarazem od opalenia, plam wątrobianych i t. p. Cena 60 centów. **WODA KOLOŃSKA,** własnego wyrobu, ciesząca się ogólnem uznaniem. Cena 70 35 i 2.50 centów **CUDOWNY PLASTER KRAKOWSKI** na wszelkie zastarzałe rany i skaleczenia. Cena 40 centów. **PROSZEK,** niszczący mole, karakony, pluskwy i inne owady domowe. Cena 25 centów.

Apteka jest zaopatrzona we wszystkie środki lekarskie **najnowszej medycyny,** nadto we wszelkie wyroby lekarskie, kosmetyczne i perfumerye z pierwszorzędnych fabryk i laboratoryów francuskich i niemieckich. Skład wód mineralnych, przyrządów chirurgicznych i środków homeopatycznych.

Cenniki i broszurki darmo i opłatnie. 25 42 0

Biżuterye

francuskie dla Pań i Panów, broszki, bransolety, szpilki, spinki, łańcuszki do zegarków

poleca **po bardzo tanich cenach**

MAGAZYN 1218 10 0

„AU BON MARCHÉ“
FILIPA EILE

Kraków, ul. Grodzka, 6.

Pierwsza krakowska Pracownia

GORSETÓW

P. F. BERGER

w Rynku głównym, na II piętrze, L. II, nad Szudmakiem,

poleca swoje wyroby znane z modnego i wygodnego fasonu i trwałych materyałów. Jako lekkie i trwałe noszenie polecam gorsety tiulowe i jedwabne. Redressery, pasy dla pań i gorsety wzrost poprawiające. **Cena od 2.25 do 25 złr.**

Obstalunki z prowincyi uskuteczniają się w jak najkrótszym czasie. 1502 4 4

Handlarze

trudniący się wysyłką **jaj, masła,** tudzież **raków** itp., zechcą swoje jak najtańsze oferty nadesłać pod adr. **Ch. A. St. 352,** Všeobecná insertni kancelár v Praze, **v Bazaru.** 1665 2 3

Uczeń

zamiejscowy, z II klasą gimnazyalną, potrzebny jest do handlu korzennego **Michała Karasia,** Mały Rynek, L. 7. 1643 3 3

Koncesyonowana

PRACOWNIA KAMIENIARSKA
JANA CZUBY

w Tarnowie

właściciela kamieniołomów w Bieśniku

wykonywa wszelkie roboty w zakres zawodu kamieniarskiego wchodzące, tak budowlane jak również i pomnikowe z kamienia drobnoziarnistego (podkarpackiego piaskowca), nieulegającego żadnym wpływom powietrza ani wilgoci, mianowicie: cokoły, futryny, schody, płyty podestowe i balkonowe, posadzki kamienne i płyty trotuarowe, pomniki z ciosu i marmuru i t. p.

Wszystko po cenach najumiarkowańszych.

Uznanie: Uchwałą Świetnej Rady miasta Tarnowa z d. 16 listopada 1882 r. udzielono Janowi Czubie, właścicielowi kamieniołomów w Bieśniku p. Zakliczyn: za trwałą i dokładnie wykonaną robotę, dostarczoną dla miasta Tarnowa tanio i w należytym czasie, pisemne uznanie.

Skład pomników i ciosów w Tarnowie naprzeciw cmentarza. 465 15

Gospodarz

w sile wieku, żonaty, bezdzietny, posiada chlubne rekomendacye, poszukuje posady zaraz. Adresować prosi: **Lwów, ulica Zielona, L. 52, Mieczałowski.** 1611 3 3

Taniej niż w Wiedniu!



Najtańsza sprzedaż, zamiana i wynajem

FORTEPIANOW
JANA KORDECKIEGO

ulica Grodzka, L. 32, I piętro,

poleca

Szanownej P. T. Publiczności zawsze świeży wybór używanych i nowych instrumentów z pierwszorzędnych fabryk Schwejghofera, Hofbauera, Pokornego i wielu innych, które po **najtańszych cenach sprzedaje.**

Przy odpowiedniej gwarancyi Zakład daje każdemu na raty.

Obecnie **krótkie fortepiany** za złr. 60, 80 i 150 złr. 1586 5 14

HOTEL RONACHER

Wien, Stadt, Seilerstätte,

w środku miasta położony, wspaniale umeblowane pokoje frontowe od 1 złr. 50 centów wyżej za dobę poleca się wszystkim P. T. Panom Podróżnym. 1548 8 15



Premiowane na wystawach powszechnych:
w Londynie 1862, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.

Fortepiany na raty

dla Wiednia i prowincyi,

koncertowe, salonowe, krótkie, oraz **pianina** z fabryki głośnej na świecie firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer w Wiedniu,** od 380 złr., 400, 450, 500, 550, 600 do 650 złr. Fortepiany z innych fabryk od 280 złr. do 350 złr. Pianina od 350 złr. do 600 złr.

Skład fortepianów i wypożyczalnia: A. Thierfelder,

Wien, VII, Burggasse 71. 79 28 0

Zarząd

KAMIENIOŁOMÓW

i pierwszej krajowej parowej fabryki

WAPNA

założonej w r. 1872, firmy

LIBAN i EHRENPREIS w Podgórzu

przypomina się P. T. Odbiorcom swojemi wyrobami

wapna i miału

nadmieniając jednocześnie, że **zniżył znacznie cenę kamienia:**

budowlanego, brukowego, jakoteż i szutru na r. 1889

które dostawiać będzie ze swych własnych obfitych skał podgórskich.

Zamówienia przyjmuje: 1519 4 0

Zarząd kamieniołomów i fabryki wapna firmy „Liban i Ehrenpreis“ w Podgórzu.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.